REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ZIELONA 7. TEL. 510.

STRON 16 STRON

CENA 80 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata kwartalna . . . . Mp. 920·—
„ półroczna . . . . „ 1800·—
„ roczną . . . . „ 3400·—

ROK I. KRAKÓW DNIA 9. GRUDNIA 1921 ROKU. NR. 30.

ZNANI REPREZENTATYWNI GRACZE WĘGIER.

Braun





Schlosser





MOMENT Z MATCHU ANGLJA — FRANCJA.

1) Red Star (Paryż), mistrz Francji. — 2) Bramkarz Coleman (Anglja) w walce o piłkę z Boyer'em (Francja)

JULJAN KL. MALICKI — WARSZAWA.

Tajemnica walki francuskiej.

(Reflesje sprawozdawcy).

Przypisek Redakcji: Kwestja sportu zapaśniczego i jego sanacji staje się coraz aktualniejszą. Poruszyliśmy już tę sprawę w N. 26 naszego pisma Obecnie umieszczamy za zezwoleniem autora, znanego i uzdolnionego dziennikarza, a naszego stałego współpracownika, przedruk skrócony wydanej przez niego pracy pod powyższym tytułem, nagrodzonej I. nagrodą w konkursie autorskim na broszurę sportową „Przeglądu Światowego“ w Warszawie. mającą obecnie wyjść w drugim nakładzie.

I.

Czy walka francuska jest sportem? — oto tajemnica, której wyświetlenia domaga się opinja publiczna.

Albowiem zanik podstawowych warunków etycznych, na jakich każda dziedzina życia społecznego opartą być musi, a nieraz fałszywie i szkodliwie pojęta, podważanie racjonalnego rozwoju sportu, ospałość prasy i brak do niedawna piśmiennictwa specjalnego — wszystko to przemawia za koniecznością rozwiązania powyższej kwestji. Tembardziej, że obecnie arena sportowa jest nie mniej ważną od politycznej.

Społeczeństwo polskie powinno więc wyrobić sobie należyte pojęcie o znaczeniu sportu wogóle — a stąd walki francuskiej. Ta dziedzina ciężkiej atletyki cieszy się przecież u nas niemal najgorszą ze wszystkich gałęzi sportu opinją.

Czy jednak motywy, dyskredytujące walki zapaśnicze z punktu widzenia sportowego są słuszne — to rzecz względna.

Osobiście, jako sprawozdawca prasowy, niektóre turnieje popierałem, inne zaś dyskwalifikowałem zupełnie. Nie znaczy to bynajmniej, ażebym o walce francuskiej, jako rodzaju ciężkiej atletyki, miał zdanie ujemne. Przytoczę tutaj urywek z jednego ze swych licznych sprawozdań sportowych, zamieszczanych w różnych pismach, który odnosi się do pewnej kategorji turniejów, ażeby dowieść swojej bezstronności i rzetelnego a surowego sądu. „Arbiter wydaje się nam reżyserem, superarbiter — głównym zastępcą reżysera, sędziowie — inspicjentami, a biorący udział zapaśnicy — mniej lub więcej zdolnymi komedjantami. Mamy tu bowiem bohaterów — dramaturgów, komików, amantów, aktorów do ról charakterystycznych, oraz szereg miernych statystów, którzy w pocie czoła grają swoje role. To też powtrzymujemy się od pisania recenzji z takich turniejów, które nic wspólnego nie posiadają ze sportem“. („Przegląd Światowy“ Nr. 5 z dnia 15 kwietnia 1920 r)

Opinja ta jednak odnosiła się do zapasów tak zwanych wojennych, urządzanych w Renaissansach i Aquariach, a nawet ostatnio w Panoramie przez ciemne indywidua, w których uczestniczyli nie sportowcy, a zwykli rzezimieszkowie, pod kierunkiem nie arbitra, a raczej herszta, pod kontrolą nie sędziego, lecz nieraz zapewne sądzonych...

Zdarzyło mi się nawet podczas siedmioletniej pracy dziennikarskiej, że zdemaskowałem publicznie na łamach gazety zapaśnika tureckiego, który w roku poprzednim był Włochem, a kiedyindziej znów podawał się za Greka, wówczas gdy w życiu codziennem był zwykłym... rzeźnikiem warszawskim. Zaindagowany oryginalny ten transformator twierdził wszakże bezczelnie, że ma wszelkie prawa do tych trzech narodowości, a mianowicie: jest goły, jak święty turecki, w razie nieprzychylnej wzmianki potrafi mi wyrwać czuprynę w sposób delikatny — po włosku, a że nie sprzedawał jeszcze pantofli greckich, to i tak będzie musiał to uczynić z powodu... dni bezmięsnych.

Grasował też przez krótki czas pewien domorosły „arbiter“, który zapytany przezemnie, jakim chwytem przed chwilą został pokonany atleta, odparł zmieszany: *roulada* (*chwyt podramienia*), podczas gdy nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że był to typowy *boczny pas w parterze* (*ceinture de côté par terre*). Jak się później dowiedziałem, osobnik ten był znów... kucharzem w pewnej restauracji i ze sportem nie miał nic wspólnego, chyba to tylko, że mógł odróżnić nóżki... cielęce od wołowej nogi, albo znał się na makaronie włoskim.

Tak tedy dziwić się zupełnie nie można, że publiczność ma jak najgorsze pojęcie o walce francuskiej, doprowadzonej przez osoby niepowołane wprost do karykatury sportowej, monstrualnie wprost zniekształconej pod każdym względem.

Ale naleciałości ujemne, które można i należy usunąć, nie decydują bynajmniej o wartości sportu, jako takiego. Jak również słuszny zarzut, stawiany walce francuskiej, że odbywa się w celach wyłącznie przedsiębiorczych, nie może sportu tego zniweczyć.

Niestety, wszystkie niemal sporty pogrążono w otchłań płatnych rozrywek. Wyścigi konne, w których nietylko dopatrzeć się można ukrytych fikcji i nadużyć (o czem pisałem jeszcze w dniu 15 grudnia 1919 roku, wymieniając w artykule nazwiska dżokejów, którzy „robili“ sztuczne biegi, do czego jeszcze powrócimy w obszernym artykule na łamach „Tygodnika Sportowego“), są źródłem demoralizacji społecznej ze względu na totalizator. Turnieje boksu, cieszące się w Anglji i Ameryce niebywałem wprost powodzeniem, oparte są na jawnych zresztą podstawach dochodowych. Sport kolarski wyraźnie stoi na usługach przemysłu. I tak mógłbym wyczerpać wszystkie prawie dziedziny życia sportowego.

Wszak nawet sztuka teatralna, ta najszlachetniejsza już impreza, w obecnych zmaterjalizowanych warunkach życia, oddaną jest na łaskę przedsiębiorców, którzy ją często profanują i — miast krzewienia kultury, wyciskają z niej tylko, jak z cytryny. przedewszystkiem odżywcze soki dla siebie. A czy powiedzieć naprzykład możemy, że sztuka nie zasługuje na najdalej idące poparcie?

Zresztą największe działo, skierowane przeciwko walce francuskiej, nie jest znów tak zastraszające. Najpopularniejszą „kombinacją“ przy tej imprezie jest gra na zwłokę, przeciąganie czasu przez przedsiębiorców, którym chodzi jedynie o kasę. I rzeczywiście miniaturowe nieraz turnieje, które mogłyby się z powodzeniem odbyć w ciągu kilku tygodni, rozkłada się na miesiące całe.

Ale takie objawy łatwo usunąć. Musimy uzdrowić to, co jest chorobliwe, uratować właśnie — co już może nawet zgangrenowane, ale nigdy nie wtórować motłochowi, którego dewizą wszak nie przestaje być po dzień dzisiejszy hasło „panem et circenses“, że walki — to „bujda“.

W imię sprawiedliwości podajemy fakt następujący: Swego czasu podczas turnieju wielkie zainteresowanie wzbudziła mająca się odbyć walka dwóch znakomitych zapaśników francuskich, ubiegających się o pierwszą nagrodę. Atleci odmówili jednak ku ogólnemu zdziwieniu widzów prowadzenia ze sobą walki. Z polecenia jednak komisji sportowej, która zagroziła natychmiastowem wydaleniem z turnieju, walkę rozpoczęto. W kilku jednak decydujących spotkaniach, prowadzonych później nawet na punkty (przejście do parteru), walka nie dawała wyniku. Publiczność — rzecz oczywista — dopatrywała się w tem... oszustwa. Arbiter p. Arnold, doskonały znawca walki francuskiej, zaprotestował przeciwko przeciąganiu walki w nieskończoność i oznajmił publicznie, iż uważa walkę tę za sztuczną. Sędziowie zmuszeni byli zaliczyć

porażkę zarówno jednemu, jak i drugiemu zapaśnikowi. Wielką senzację wzbudziło oświadczenie jednego z tych zapaśników, charakteryzujące jego credo polityczne: „Walki rozstrzygającej o I-szą nagrodę nie można prowadzić w sposób bratobójczy. Francuz Francuza w turnieju międzynarodowym w obcym kraju nie powinien pokonać. To uczynię w... domu... Dajcie Niemca — to pokażę, co potrafię“. — Widzimy więc, że w walce zapaśniczej atleci nietylko nie ulegają wpływom sumiennego arbitra, ale ten ostatni jest częstokroć bezradnym w stosunku do ich ekstrawagancji.

Ale gdybyśmy nawet wyszli z błędnego założenia, iż walka jest tylko przedstawieniem, to ta okoliczność nie wyklucza jeszcze postulatów sportowych. Człowiek kulturalny powinien odróżniać przyczynę od skutku Bo jakie zadania ma wogóle sport? Jest on ogólną potrzebą ludzkości, źródłem jej siły i zdrowia, a więc posiada znaczenie społeczne i wartość narodową. O ile czasy średniowieczne były złotym wiekiem rycerstwa i dzielności, o tyle epoka współczesna jest wiekiem upadku fizycznego. Klasyczne wychowanie dawnych Greków i Rzymian, któremu przyświecało hasło: Mens sana in corpore sano, stało wyżej od dzisiejszego systemu wychowawczego, ponieważ łączyło w sobie wykształcenie ducha z rozwojem ciała. W epoce bieżącej zaś ludzie, poświęcający się — rzecz naturalna — bardziej kulturze umysłowej, zupełnie o sile i zdrowiu zapomnieli. Jedynie tacy, których zawód tego wymaga, zachowali jeszcze troskliwość o prawidłowe funkcje swego organizmu. Wynik tego jednostronnego rozwoju jest zwyrodnieniem gatunku ludzkiego, jako takiego; człowiek począł się wyradzać, karleć i niszczyć. A zdumiewające zdobycze ducha zupełnie nie usprawiedliwiają upadku fizycznego. Kultura bowiem nie zmierza zupełnie do zabicia w człowieku naturalnych instynktów fizycznych, przeciwnie, uwzględniając w pierwszym rzędzie postulaty duchowe, przeciwstawia się właśnie śmierci, chorobom i niemocy organizmu, tym najwierniejszym towarzyszkom życia (oprócz kobiet naturalnie...), które nas nigdy nie zdradzają. Sport, jako czynnik fizycznego rozwoju, jest więc w ogólnem pojęciu tego słowa drogą do osiągnięcia równowagi między pracą umysłową a życiem cielesnem, które wspólnie podnoszą sprawność człowieka w każdym kierunku, przynajmniej współzależność czynności psychicznych od fizycznych elementów bezwzględnie istnieje. Nie trzeba tego dowodzić za pomocą badań psychofizjologicznych. (C d. n.)



MOMENT Z MATCHU DECYDUJĄCEGO O MISTRZOSTWO NIEMIEC 1921 R.

POKŁOSIE.

W ostatnim Nrze »Tygodnika Sportowego« zamieszcza p. Burghardt krótki przegląd tego, co w ubiegłym sezonie letnim zdziałały niektóre Związki sportowe. — Czytamy tam o P. Z. P. N. i P. Z. L. A., niema jednak wzmianki o innych Związkach. I słusznie. Faktem jest bowiem, że poza piłką nożną, jej zawodami i mistrzostwami, oraz zawodami lekkoatletycznemi, a także tennisem, nie słyszeliśmy nic o innych sportach, na większą skalę prowadzonych. I jeśli wioślarkę mamy w tym sezonie za zupełnie usprawiedliwioną, bo trudno łodzią płynąć po piasku, z powodu wyschnięcia nawet większych rzek jak Wisła, to już Związkowi kolarskiemu musimy poczytać za ciężki grzech, że w tym, w przeciwieństwie do wioślarki, dla kolarstwa sprzyjającym roku, nie zdziałał właściwie nic i to tak pod względem sportowym, jak i administracyjnym, czy organizacyjnym. — O ile wiemy, Związek kolarski powstał definitywnie już w roku 1920. Na zjeździe w Warszawie wybrano pierwszy Wydział tegoż, składający się z 6 członków z Warszawy, siedziby Związku, 2 z Krakowa i po jednym ze Lwowa, Częstochowy, Piotrkowa i Ciechanowa. Z początku odbyło się kilka posiedzeń Wydziału, poczem ucichło. Członkowie tegoż z poza Warszawy nie są wcale o posiedzeniach zawiadamiani i nie wiedzą, czy i co wogóle się dzieje. Doroczny zjazd nie odbył się wcale.

Pod względem organizacyjnym nie poczyniono prawie żadnych kroków, by sport kolarski poruszyć po wojnie, a pod względem sportowym doprowadzono z biedą do urządzenia mistrzostwa na przestrzeni 200 km., którego wynik dotychczas właściwie nie jest znany, wobec wniesionego protestu ze strony krakowskich uczestników.

Gdybyśmy nawet nie chcieli zarzucić nikomu złej woli, to jednak trudno jest wstrzymać się od pewnych uwag, nasuwających się pod adresem kierownictwa Związku, a mianowicie, że podjęło się może obowiązków, przerastających jego siły i to nie dlatego, by tego może nie potrafiło, ale poprostu brak mu czasu. W jednych rękach znajduje się kierownictwo Związku i Tow. cyklistów warszawskich, a ponieważ WTC wyłożyło trochę pieniędzy na swój tor, całą swą energję skierowano na „odkucie“ się. Urządzano też wyścigi z uczestnictwem prawdziwych i nieprawdziwych Francuzów, mistrzostwa toru, wszystko to jednak pod egidą Tow., a nie Związku i Związek też faktycznie jakby wcale dotąd nie istniał. Statut tego dotąd nie uchwalony, zdaje się z powodu licznych poprawek wymaganych przez władze, a kto wie, czy i w ostatecznej swej redakcji odpowie w zupełności swym zadaniom. Mimowoli nasuwa się tedy pytanie, czy wobec tego nie byłoby korzystniej zrezygnować z ambicyj stołecznych, a dla dobra sprawy przenieść siedzibę Związku do innej miejscowości, co przecież nie jest niemożliwem, jeśli się uwzględni, że zarówno P. Z. P. N., jak i P. Z. L. A., obydwa bardzo żywotne, mieszczą się poza Warszawą. (Od tygodnia ostatni już w Warszawie. Przyp. Red.).

Kraków. *St. Rudnicki.*

Od Redakcji.

Naczelny redaktor naszego pisma, p. Dr. Henryk Leser wyjeżdża wraz z drużyną reprezentacyjną na 18. grudnia do Budapesztu. Czytelnicy nasi będą więc mieli możność dokładnego poinformowania się o przebiegu pierwszego spotkania międzypaństwowego naszej reprezentatywki.

Przegląd sportowy lokalny.

Trzeci trening naszej reprezentatywki.

Reprezentacja Polski — Reprezentacja Bielska 3:1 (1:1).

Jak długo sport footballowy w kraju naszym istnieje, nie grywano jeszcze publicznych matchów w grudniu i przy tąkich mrozach, jak obecnie. Nie ulega wątpliwości, że tylko ustalenie terminu zawodów międzypaństwowych Polska-Węgry przyczyniło się do przedłużenia sezonu. W Warszawie rozgrywa się matche przyjacielskie. W Krakowie już tylko faktycznie przygotowawcze treningi dla reprezentacji Polski na 18 grudnia br. Poza tymi dwoma miastami zdaje się ułożono się już do snu zimowego. Do snu z punktu widzenia sportowego, gdyż niestety nie uprawia się u nas dotychczas jeszcze ćwiczeń cielesnych dla uzyskania sprawności fizycznej, ale uprawia jednostronnie pewne gry wedle upodobania i raczej dla zaspokojenia pobudliwości nerwowej, tak, że poza footballem na wiosnę i w lecie nie zna się, ani nie stara się o wprowadzenie innych gałęzi sportów. Jeśli się zaś ćwiczy gimnastycznie, to też nie dla ćwiczenia jako takiego, ale wyłącznie jako środek do przygotowania organizmu i mięśni dla footballu wiosennego. A nawet sam football jest u nas uprawiany nie tyle ze względu na pewne wyżycie się fizyczne, jako ekspanzja cielesna, ile ze względu na swój podkład psychiczny, podłoże walki, zawodów i rywalizacji. Stąd u nas jaskrawy fakt wybitnych footballistów, fizycznych cherlaków. Tego zagranicą niema, tam każdy prawie footballista jest fizycznie dobrze i wszechstronnie rozwiniętym i ten podstawowy warunek uważa się za konieczność osiągnięcia wyższego poziomu. Dalsze omówienie tej kwestji zastrzegamy sobie po matchu Węgry-Polska, będzie ona napewno wówczas aktualną, nietylko ze względu na stronę porównawczą, ale głównie ze względów zasadniczych.

Kierownictwo przygotowawcze naszej reprezentatywki uważa za odpowiednie, ćwiczyć wybrany przez siebie skład przeciw niejednolitym drużynom, ad hoc komponowanym, nie zdając sobie sprawy z tego, iż reprezentacja węgierska będzie napewno zespołem zgranym, jednolitym, nawet taktycznie i co do stylu. Treningi więc nasze wciąż przeciw teamom urządzane, w których jeden gracz drugiego nie zna, które więc nie przedstawiają solidarnego oporu, a tylko indywidualną, luźną walkę, nie mogą być miarodajnemi dla wartości naszego ustalonego teamu reprezentatywnego. Tembardziej, że poraz trzeci już przypadek, czy niesubordynacja chce, iż znowu team nie wystąpił w składzie ustalonym. Einbachera brakuje już poraz drugi. W jego miejsce wstawia się Kuklę, który przecież bezwzględnie nie wchodzi w rachubę. Strzela on wprawdzie często, ale ani tecznicznie, ani taktycznie nie nadaje się do reprezentacji, a jego dezorjentacja, mała inteligencja, powolność i niewytrzymałość tempa ostrego, są zbyt wielką dysproporcją do otoczenia, aby z tego jakaś całość mogła powstać. Nie przesądzamy naturalnie zupełnie, iż Kukla jest jednym z bardzo dobrych, żywiołowych materjałów, choć jeszcze nie wyrobionych. Czyż niema już poza Einbacherem i Kuklą w pierwszoklasowych klubach, chociażby tylko Krakowa, lepszych i odpowiedniejszych kandydatów, niż obaj powyżsi. Że wymienimy tylko Kowalskiego, Heima, Koguta, Chruścińskiego, Schneidra I, Reymana. Albo są tu winni gracze, nie chcący poprostu grać, i obrażeni niewstawieniem ich do właściwego składu, albo też gospodarka i dziwny sposób rządzenia Wydziału gier P. Z. P. N, który zdaje się sam już niewie, czego chce, bo najniefortunniej pozycja lewego łącznika w reprezentacji wygląda, a wskazywaliśmy niejednokrotnie na ważność jej obstawienia. Czasu było dość i zdaniem naszem jeszcze poprawa jest możliwą. Także w miejsce niedysponowanego Gintla wstawiono Lotha I., który może być dobrym środkowym pomocnikiem, ale przecież jako back jest nonsensem. Jego gra nie przyczyniła się wcale do treningu dla Marczewskiego, Stycznia i Cikowskiego.

Przejdźmy obecnie do omówienia samych zawodów.

Skład reprezentacji Bielska: Ziembiński (BBSV), Piesch (BBSV), Krebok (Biała Lipnik), Zaleszczyński (BBSV), Tomaszczyk (B. L.). Lubich (BBSV), Kramer (BBSV), Langer (Hakoah), Batholt (Sturm), Dyck (BBSV), Stürmer (BBSV).

Skład reprezentacji Polski: Loth II., Loth I., Marczewski, Styczeń, Cikowski, Synowiec, Mielech, Kuchar, Kałuża, Kukla, Szperling. Sędzia p. Obrubański.

Reprezentacja Bielska również nie została złożoną z najlepszych sił bielskich. Jednostki dość dobre, ale zupełnie rozbieżnie grające, bez żadnego wątku Ataki luźne, bezmyślnie niecelowe. Szereg sytuacji, zupełnie bez powodu, z braku przytomności umysłu, z hyperkombinacji bezsensownej i bezcelowego walenia na oślep, niewyzyskanych. Zbytnie wózkowanie i jeżdżenie jednostkowe, aż do utraty piłki, szczególnie lewej strony ataku, która mogła i powinna była, złożona z tak wybitnych i rutynowanych techników i graczy, jak Stürmer i Dyck, jakiś skutek uzyskać, mając w dodatku przeciw sobie tylko Lotha I. Inna rzecz, przyznać trzeba, że Styczeń trzymał ich pewnie i z zimną krwią w szachu. Był nn też najlepszym w teamie polskim. Kramer niejednokrotnie faktycznie wielką robotę przysparzał Synowcowi, ale nie stwarzał sytuacji planowych środkowi ataku. Langer bardzo flegmatyczny, niezdecydowany, źle obstawiający i ustawiający się, cofał się niepotrzebnie w drugiej połowie do tyłów, miał tylko jedną zaletę, strzelał ostro i celnie, ale z daleka i naturalnie bez sukcesu. Bathold gubił się w sytuacjach podbramkowych. Prowadzić ataku nie umie. Pomoc bielszczan pracowała tylko defenzywnie, o jakiemś wytwarzaniu sytuacji atakowi przez umiejętne podawanie, nie było mowy. Piesch dobry. Krebok słabszy. Bramkarz orjentujący się, bronił co się dało, miał też wiele szczęścia.

Naogół o przewadze nad Bielskiem w polu nie możnaby mówić. Stanowczo jednak pod względem taktyczno kombinacyjnym różnica wielka i wyższość reprezentacji Polski. Bielsko grało bardziej górą. Polska bardziej, choć nie zupełnie, dołem, co stwierdzamy jako minus. Przy takim wiatrze gracze „reprezentatywni“ winni wiedzieć, że tylko system dolnej gry może być skutecznym

Loth jest naogół bardzo dobry, ale wybiega czasami stanowczo zbyt wcześnie z bramki. Przeciw tak marnym atakom, jakie miał w 2 swoich treningach przeciw sobie, mogło mu się to udać, przeciw Węgrom zawiedzie go to. Niechże się ma na baczności. Z bramki

się wylatuje, gdy to jest koniecznem i gdy pozostanie w niej sprowadza nieuchronnego goala. Przy rzucie wolnym, wprawdzie pięknie i ostro bitym, nie rzucił się wcale w lewy róg, choć robinsonady są jego specjalnością i niejednokrotnie nadużywa ich. Możliwe, że Cikowski przez zupełnie niewłaściwe ustawienie się, a raczej tańczenie jakieś figurowe, zasłoinił mu widok. Marczewski był bardzo słabym. Obawamy się, iż przeciw Węgrom rzeczywiście zawiedzie. Jeśli to jest możliwem, uważalibyśmy wstawienie innego, lepszego backa za konieczność. Cepurskiego możnaby zwolnić z dyskwalifikacji. Interes reprezentacji państwowej jest ważniejszym. Jeśli zaś nie Cepurski, to bezwarunkowo Schneider II. Nie wolno nam wystawiać lekkomyślnych backów. A mimowolnie świadomy „hands" Marczewskiego, tuż koło pola karnego, był lekkomyślnością i to płynącą z braku rutyny i otrzaskania się w groźnych sytuacjach podbramkowych. Loth I. zastępował tylko Gintla, raczej jako czwarty pomocnik. Że też nie znaleziono innego zastępcę do obrony, to dość dziwne. Loth jednak nie był gorszym od Marczewskiego, czasami nawet lepszym. Pomoc była najlepszą częścią drużyny. Stanowi ona rzeczywiście podporę i jest faktycznie naszą nadzieją całą, iż nie dopuści do wielkiej klęski, gdy atak będzie w kiepskiej formie, a poprze go skutecznie, gdy będzie miał dobry dzień. O Szperlingu niema co dodać. Niestety brak mu odpowiedniego sąsiada. Kukla nie wejdzie w rachubę. Kałuża miał pecha. Musi on jednak stanowczo wyzbyć się chęci zdobycia goali w nadzwyczajny sposób zapomocą tryków. Nam wystarczy prymitywny sposób, byle skuteczny. Rozporządza on przecież dobrym i celowym strzałem. Czemuż więc zwleka? Niechże nie zapomni strzelać już z linji pola karnego, po co dalej jeździć i dać możność momentalnego zamurowania pola? W każdym razie widoczny był u Kałuży świadomy cel wyrabiania łącznikom pozycji do strzału i do przeboju. Kukla wyzyskiwał pierwsze, nie umiał natomiast drugich, Kuchar zaś własnie myśli przebojowe szybko chwyta i wykonuje, ale strzela nieco zapóźno. W każdym razie współgranie Kałuży z Kucharem jest jedyną pozytywną wartością w ataku. Bo wszak przez lukę lewego łącznika uniemożliwiło się harmonję całego ataku. Mielech był bardzo słabym, dopiero pod sam koniec się poprawił. Gra więcej rękami, niż nogami. Zapóźno startuje do piłki. Nie mamy jednak innego.

Ze sytuacji zasługują tylko na wzmiankę dwie centry Mielecha, liczne Szperlinga, dwa przeboje piękne Kuchara, wyrobione przez Kałużę i voley Kałuży z centry Mielecha, trafiony w słupek.

Jeśli ostatni wyznaczony trening przeciw teamowi Krakowa znowu nie zawiedzie z powodu braku kompletu obustronnego, możemy mieć na tych ostatnich zawodach faktycznie pewną miarę poziomu naszej reprezentacji. A może znajdziemy jeszcze wówczas inne możliwości, inne kombinacje. Zobaczymy.

Kraków. *Dr. Henryk Leser.*

Po zamknięciu numeru.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Reprez. Polski — Reprezent. Lwowa 9:1 (1:0).

Bramki: strzelili Kałuża 4, Kuchar 3, Einbacher 1, Cikowski 1. Repr. Polski bez Gintla i Marczewskiego.

Boksowanie.

Carpentier spotka się dnia 12 stycznia w Londynie, z szampionem angielskim Cook'iem.



MŁODOCIANI BOKSERZY.

Lekka atletyka i jej stosunek do innych gałęzi sportu.

Ze wszystkich gałęzi sportu, które służą rozwojowi zdrowia, siły i wytrzymałości, najwyżej stoi lekka atletyka, która obecnie zajmuje należne jej miejsce. Pociąg do zajmowania się lekką atletyką będzie zupełnie zrozumiałym, gdy wyjaśnimy istotę tego sportu i stosunek jego do innych gałęzi ćwiczeń fizycznych.

Lekka atletyka, obecnie gorliwie uprawiana, odżyła z końcem XIX. stulecia, kiedy to dzięki inicjatywie znanego sportsmena francuskiego, barona Coubertina, zrestaurowano gry olimpijskie. Jeżeli przyjrzymy się znanym posągom greckich olimpijczyków, rzucających dyskiem i biegaczy, to w pierwszym rzędzie uderza harmonja w rozwoju wszystkich części ciała, połączona ze siłą. Wiadomo, że ulubionym bohaterem starej Grecji był szybkonogi Achilles, z którym nikt się nie mógł równać i w sile. Na olimpijskich igrzyskach pierwszą nagrodę utrzymywał zwycięsca w biegu. Będzie to dla nas zupełnie zrozumiałem, jeśli weźmiemy pod uwagę, że do biegu konieczną jest rzeczą rozwinięte serce i płuca, co się osiąga racjonalnemi ćwiczeniami. A zdrowe serce i dobre płuca, to wszystko dla ludzkiego organizmu. Wszystkie ćwiczenia, uprawiane dla rozwoju serca i płuc, współdziałają dla harmonijnego rozwoju reszty organów i części ciała.

Weźmy dla przykładu rzut dyskiem. To ćwiczenie wymaga pracy muskułów całego ciała, bez wybitnego użycia siły, gdyż dysk nie jest ciężkim. Nie należy sądzić, że przy rzucie dyskiem wszystko zależy od siły jednej ręki. Nie, dobry rzut zależy od skoordynowania wszystkich ruchów ciała, co dobitnie wykazali nam na pierwszych międzynarodowych zawodach lekko-atletycznych w Warszawie Tammer, Klumberg i Cybulski, którzy zdumiewali nas harmonją ruchów, skierowanych ku spotęgowaniu ostatniego ruchu, a mianowicie rzutu.

Prócz licznych skoków i rzutów, praktykuje się przeważnie w lekkiej atletyce biegi na różne dystanse, począwszy od 60 m., a skończywszy na 10 klm. Wydawałoby się dość dziwnem uczyć człowieka biegać, jakdyby sam tego nie potrafił. Faktycznie jednak ludzie biegają gorzej i z mniejszą wydajnością, niż na to pozwalają dane natury.

Lekka atletyka ma za zadanie rozwinąć przy pomocy ćwiczeń technikę ruchu do możliwie największej perfekcji. Proces ćwiczeń, trening, robią człowieka lekkoatletą, t. j. zręcznym, wytrzymałym i zdrowym.

Porównując lekką atletykę z innemi gałęziami sportu, zauważymy jeszcze dobitniej jej wyższość nad niemi. Weźmy dla przykładu piłkę nożną, tak bardzo rozwiniętą u nas w Polsce. Jako gra jest piłka nożna bardzo przyjemną, ale dla osób fizycznie już rozwiniętych. Ale piłka nożna nie może być środkiem dla racjonalnego rozwoju organizmu. Gra w piłkę jest bezwarunkowo szkodliwą dla młodzieży podrastającej. których niewyćwiczony i niezahartowany organizm nie może wytrzymać koniecznego napięcia. Rozstrojenie funkcji serca jest zwykłem zjawiskiem podrostków, niestety, przeważnie zajmujących się footballem.

Jeżeli zatem celem ćwiczeń cielesnych jest zdrowie i rozwój, to najlepszym środkiem do tego jest lekka atletyka, stary i wypróbowany środek, któremu na szczęście znów młodzież hołduje. *S.*

Lekka atletyka.

Międzynarodowy Związek Lekko-atletycz. uznał następujące rekordy **pań:** Bieg 100 y (91 m. 43 cm.) pani Lines (Anglja $11^4/_5$ s. (20. X. 1921 roku w Colombo). Bieg 440 y (401 m. 16 cm.) p. King (Ameryka) 1 m. $6^4/_5$ s. (Waszyngton). Bieg 300 m. p. Liehrard (Francja) $46^3/_5$ s. (26. IX 1920 r.). Bieg 400 m. pani Breard (Francja) 1 m. $6^4/_5$ s. (7. VIII. 1921). Bieg 1000 m. p. Breard (Francja) 3 m $20^3/_5$ s. (3. VII. 1921 r). Bieg 100 y z płotkami (8 przeszkód o wysokości 76 cm.) p. Morgan (Ameryka) $15^2/_5$ s. (1914 r.). Skok w zwyż: p. Wilson (Ameryka) 1·45 cm. (16. V. 1911 r.). Skok w dal: p. Kiesling (Niemcy) 5·51 m. (15. VI 1921 r.) Rzut kulą: p. Jackling 10 m. 41 cm. (Ameryka). Rzut dyskiem: p. Caroll (Ameryka) 26 m. 70 cm. Rzut oszczepem: p. Reidel (Amaryka) 29 m. 93 cm.

Podczas uroczystości sportowej w Kreuznach (Niemcy) skoczył tamtejszy lekko atleta Hornberger na 7 m. 50 cm. Jestto rekord niemiecki, a pozostaje tylko o 11 cm. w tyle za rekordem światowym.

Zawody w chodzie w Anglji odbyły się na przestrzeni 83 km. 660 m. tj. z Londynu do Brightonu. Zwyciężył jedyny startujący obcokrajowiec, Włoch Paresi w 8 godz. 37 min. 27 sek, Drugi dopiero w pół godziny później Atkinson (Anglja) w 9 godz. 15 min. 21 s. Angielski mistrz Ross przyszedł bez miejsca.

Mistrz w dziesięcioboju niemieckim Halt posiada następujące rezultaty: 100 m. 11·4 s. 400 m. 52·3 s. 1500 m. 5 m. 13 s. Bieg z płotkami 110 m. 16·3 s. Skok w dal 6 m. 47 cm. Skok wzwyż 1·68 cm. Skok o tyczce 3 m. 22 cm Rzut dyskiem 36 m. 89 cm. Rzut kulą 11 m. 92 cm. Rzut oszczepem 44 m. 20 cm.

Nemethy jest z pośród węgierskich atletów, posiadaczem największej ilości rekordów: I tak 1500 m. 4 m. 5·6 s., 1 milę ang. 4 m. 25·5 s., 3000 m. 9 min. 2 mile ang. 9 m. 33 s. 5000 m. 15 m. 44·6 r.

Nowe niemieckie rekordy w chodzie. Podczas dorocznych zawodów w Monachium w chodzie na 50 km., ustanowił Müller ubiegłej niedzieli dwa nowe rekordy. 30 km. przebył w 2 g. 37·18 s., 50 km. zaś 4 g. 4 m. 14·3 s. Drugi przybył Herel o 2 i pół km. w tyle, ostatni zaś 52 letni Thärner. *Ch.*

Lotnictwo.

Amerykańskie derby powietrzne. Staraniem Kanzas City Rotary Club, w bliskości New-Yorku wyścig samolotów na przestrzeni 140 mil ang. tj. 225 km. 300 metr. Zwycięscą został angielski lotnik Lloyd Bert na włoskim dwupłatowcu, który przebył powyższą przestrzeń w 1 godz. 1 m. $15^4/_5$ s. *Ch.*

Polska — Węgry.

Po definitywnem zestawieniu reprezentacji Polski można przystąpić do porównania sił obu drużyn reprezentacyjnych, tj. Polski i Węgier.

Polska: Loth II.; Gintel, Marczewski; Styczeń, Cikowski, Synowiec; Mielech, Kuchar W., Kałuża, Einbacher, Szperling.

Węgry: Zsak; Vogl II., Mandl; Kertesz II., Obitz, Blum; Braun, Molnar, Orth, Schlosser, Jenny lub Toth.

Bramkarz. Pod względem techniki są sobie bramkarze mniej więcej równi, lecz rutyna jest u Zsaka znacznie większą.

Obrona. Tyły Węgrów są nieco lepsze, zwłaszcza Vogl II., którego dalekonośne rzuty są znane w Krakowie. Pod względem fizycznym Gintel mu ustępuje, technicznie także Vogl II. lepszy. Partner jego, Mandl, jest doskonałym obrońcą i niełatwo przez niego się przedostać. Marczewskiemu brak tej rutyny i techniki, co Mandlowi. Zadanie Gintla będzie o tyle trudniejsze, iż będzie miał przeciw sobie słynnych napastników węgierskich, Ortha i Schlossera.

Pomoc. Kertesz II. i Blum nie mają wprawdzie równych sobie przeciwników, ale Cikowski jest lepszym niż Obitz, który jeszcze nie doszedł do swej dawnej formy.

Napad. Prawy skrzydłowy Węgier, Braun, nie jest obecnie tak groźnym przeciwnikiem, jakim był miesiąc przedtem, z powodu rany w nodze, więc można w Mielechu mieć większe zaufanie. Molnar jest lepszy od Kuchara, który jeszcze nie powrócił do dawnej formy. Środek napadu Orth, jest obecnie najlepszym napastnikiem Węgier i nie wiadomo, czy Kałuża okaże się godnym przeciwnikiem. Lewy łącznik Schlosser przewyższa pod każdym względem wszystkich naszych napastników. Lewe skrzydło mniej więcej równe. Naogół zatem znaczna przewaga Węgrów.

Tarnów. *F. A.*

TRENER.

Podniesienie poziomu gry swoich drużyn, oto główny cel wszystkich towarzystw sportowych, wielkich i małych. Naprzód! Oto egida wszystkich, dążących poprzez B i A klasę do tytułu mistrza Nie spocząć, gdyż inaczej, traci się siłę przyciągającą i grozi upadek. Poziom gry i siła przyciągająca, oto osie, około których wszystko się obraca. Wydział klubu, skarbnik (ten przedewszystkiem), sekcja footballowa i armja skrupulatnych fanatyków, wszyscy trzęsą z rękawa projektami, gdy barometr tabeli mistrzowskiej nie prorokuje przewidzianych sukcesów. Z wołania o pomoc krystalizuje się wreszcie myśl: trener. Nierzadko wnosi na porządek dzienny kwestję sprowadzenia trenera, opadający poziom drużyny. Oczekuje się cudów od jednego człowieka w krótkim czasie; następuje później poważne zdziwienie, ale skutek pozostaje negatywny.

Wybór trenera jest dla naszych drużyn obecnie połączony z trudnościami, import z Anglji nie wchodzi — z powodu różnicy walutowej — wogóle w rachubę, natomiast mamy obfity dopływ z Węgier, Austrji i Czech. Niejednokrotnie zaistnieje przy uzyskaniu trenera i myśl utajona, zdobycia wraz z trenerem i dobrego gracza w jednej osobie.

Węgierscy, austrjaccy, niemieccy i czescy gracze są dla tych celów bardzo podatni. Ale nietylko starzy doświadczeni sportowcy; częstokroć są to właśnie stosun-

kowo jeszcze młodzi ludzie, którzy swoje talenty pedagogiczne w nogach odkrywają. Stoimy na stanowisku, że dla tych celów także i w naszym kraju znalazłoby się wielu trenerów. Właśnie w naszych, a nawet wogóle kontynentalnych stosunkach, odpowiada raczej krajowiec, obeznany dokładnie ze zwyczajami, niż ktokolwiek obcy, nawet Anglik. Przykładów jest dość: Studnicka, Huber, Breunig, Girulatis, Ruff, Koželuh etc. Angielski trener ma zasadniczo zupełnie odmienne zadanie od trenera drużyny niemieckiej, czeskiej, austrjackiej, a cóż dopiero polskiej. Ma on najwyżej 20 graczy, samych skończonych, wyszkolonych technicznie ludzi, którzy jego weterana, pod każdym względem przewyższają, tylko nie pod względem doświadczenia. Tych kilkunastu graczy ma on na krótko przed rozpoczęciem sezonu doprowadzić do formy i w niej ich utrzymać. Jego metoda w tym kierunku może ostatecznie z footballem nie mieć nic wspólnego. W każdym razie jest jego drużyna kompletną. U drużyn kontynentalnych na zachodzie ma trener przedewszystkiem za zadanie, utrwalać we wybranych przez siebie graczach szybkość, wytrwałość, a głównie technikę i opanowanie piłki, u nas zaś nie tylko utrwalać, ale poprostu uczyć, nie tylko wybierać, ale wyszukać.

Przez siebie wybranych graczy! Ma przed sobą nieskończoną ilość drużyn wielkich klubów sportowych. Z wielkiej mnogości, quantitas, ma trener wydobyć jakość, qualitas, przyszłych wirtuozów piłki już w stadjum początkowem poznać i wynaleść. Jego pole działania jest nieograniczone, jego nauka i wskazówki znajdują chętny posłuch. Z początku! Już zaniedługo skonstatuje on, że przedewszystkiem »wielkie armaty» absentują się w godzinach ćwiczeń, zwłaszcza pod jesień i w zimie, a głównie, gdy plac treningowy znajduje się daleko od miejsca zajęć zawodowych członków. Stwierdzi on następnie z ubolewaniem, że konkurencyjne towarzystwa rozporządzają znakomitymi graczami, że wykształcenie własnej pierwszoklasowej rezerwy wymaga wielu lat pracy, gdyż jako doświadczony były gracz wie dobrze, że wielu jest powołanych, ale nieliczni wybranymi. Jest bowiem niezbitym faktem, że dla każdego, chociażby najpilniejszego gracza istnieje granica w wykształceniu i rozwoju; poza nią nie pomoże ani trening. Jest tu, jak przy grze w bilard, lub na skrzypcach. Nadchodzi punkt, który tylko utalentowany wśród wszystkich przeciętnych przekracza, jeden pozostaje średnim automatem, drugi mistrzem. Talenty zaś, te całkiem wybitne, są wszędzie rzadko zasiane. Dlatego też nawet najlepsi trenerzy posuwają się ze swemi drużynami powoli naprzód. Naturalnie są wypadki, że i dobrzy zagraniczni trenerzy umieją się zaaklimatyzować do zmienionych stosunków (patrz Townley, Kürschner, Maden, Hogan), że jednak nie zawsze wykazują jaskrawych sukcesów, nie od nich to zależy, lecz od wyżej wyłuszczonych warunków.

Co każdego trenera musi cechować, to jest dar zdobycia sobie zaufania graczy mu powierzonych. Opierającemu się na swoich rezultatach trenerowi udaje się to łatwiej, nowicjuszowi idzie to trudniej. Dojrzała osobistość jest już z góry bardziej do tego predestynowaną, niż młody, acz znakomity gracz, który pragnie pozyskać sobie zaufanie, a budzi tylko zawiść. Sama fizyczna zdolność nie pomoże, pedagogika musi tkwić w głowie, nie w nogach; poważny kierownik i instruktor będzie mógł swoją pracę indywidualnie kształtować, a to jest bardzo potrzebnem. Jest tu mianowicie 11 głów, a te mają się mieścić pod jednym kapeluszem. Prawdziwy sternik musi znać wszystkie siły, aby najbardziej rozbieżne elementy trzymać w garści; nawet wówczas, gdy łódź natrafia na mieliznę. Zadanie trenera jest łatwe, jeśli natrafia na drużynę, posiadającą same gwiazdy, jest ono jednak ciężkie i żmudne, jeśli on ma tych graczy dopiero wyszkolić i wychować. Jak mało ludzi to rozumie, że każdy gracz wymaga wielu lat do swego pełnego rozwoju. W międzyczasie dla niejednego nastaje stagnacja przejściowa lub chroniczna, która może dla danego gracza oznaczać punkt kulminacyjny, zenit jego talentu i karjery. Trener buduje na tym graczu swą nadzieję i widzi się później oszukanym, nie mógł on bowiem tego przewidzieć. Fakta dowodzą, iż znakomici gracze dopiero w 30 roku, a nawet i później, stanęli na wyżynie swojej umiejętności, a inni znowu już z 25 r. znaleźli się na końcu swego rozwoju. Jest mało znakomitych graczy, którzy powołać się mogą na krótki czas nauki i rozwoju, natomiast znamy wielu, których nazwiska są na ustach wszystkich, a którzy jako chłopcy młodzi urodzili się wprost z piłką. Także bowiem talent footballowy powstaje niespostrzeżony, a niejeden naiwny entuzjasta nawet nie przypuszcza, iż dany mężczyzna na zielonem boisku, którego grę, jak każdą inną emocję sztuki, on przeżywa, oddał czasowi i historji swoją daninę, swój talent, wcale dodatni i produktywny. (*h*).

W sprawie towarzystw łyżwiarskich.

W Nrze 28 «Tygodnika Sportowego» nawołuje p. Hemerling do zawiązywania tow. łyżwiarskich w różnych miejscowościach Małopolski, przyczem wskazuje i na Kraków. Otóż należy przypomnieć, że przed około 25 laty istniało podobne towarzystwo w Krakowie, a jego terenem sportowym były stawy obok Botanicznego ogrodu przy ul. Kopernika, w miejscu, gdzie dziś buduje się klinikę ginekologiczną. Ale też wówczas tow. takie mogło istnieć, bo najważniejszy czynnik istnienia temu sprzyjał, a mianowicie... klimat. Skoro jednak uprzytomnimy sobie, że od jakich 15 lat zimy krakowskie są tak stosunkowo ciepłe — o czem zresztą może autor wyżej wspomnianego artykułu, mieszkający stale we Lwowie, gdzie zimy są daleko jeszcze sroższe, może nie wiedzieć — to nie dziw, że nasi łyżwiarze nie tylko nie czują potrzeby zrzeszenia się, ale nawet nie mogą wcale uprawiać tego pięknego i zdrowego sportu z braku wogóle lodu, a już o narybku zwolenników tegoż nie może być mowy, bo tych zaledwie kilka dni ślizgawki w ciągu kilku miesięcy zimowych nie wystarczają nawet na poduczenie się stać pewnie na łyżwach.

Wiemy również, że przed kilku laty jeden z krakowskich klubów sportowych podjął myśl urządzenia ślizgawki, ale koszta z tem połączone, w porównaniu z szalonem ryzykiem, odstraszyły go od tej myśli, a doświadczenia z Parku krakowskiego, a nawet Sokoła, gdzie przecież ślizgawka urządzana jest na własnem boisku gimnastycznem, ogrodzonem, utwierdzają wszystkich w tej obawie ryzyka. Wreszcie i manja zasypywania wszystkich stawów (rzekomo ze względów sanitarnych), leżących bliżej miasta, jest walną przeszkodą. Obecnie istniejące jeszcze stawy znajdują się daleko poza miastem, a brak dogodnej komunikacji i wszelkich, choćby prymitywnych, a koniecznych urządzeń, ryzyko to powiększają i odstraszają chętnych. Jedynie chyba sami właściciele gruntów ze stawami mogliby coś w tym kierunku zrobić, ale ci znów nie są sportowcami, a interes jest bardzo wątpliwy.

Sądzę, że tych kilka słów będzie wodą na młyn p. Hemerlinga i wywołają dalszą dyskusję, a może... i urządzenie ślizgawki, a w następstwie tego powstanie tow. łyżwiarskiego.

Kraków. *St. Rudnicki.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy.

Od naszego koresp.

4. XII. W. K. S. — A. Z. S. 3:3 (0:1).

(Match kwalifikacyjny).

Decydujący match kwalifikacyjny między powyższemi drużynami dał wynik remisowy, a więc A. Z. S., który poprzedni match wygrał, wchodzi obecnie do klasy A okręgu warszawskiego, na miejsce ustępującego do klasy B Wojsk. Kl. Sportowego. Obserwując od dłuższego czasu ambitną pracę nad podniesieniem poziomu swej gry — Akademików, przyznać trzeba, iż zaszczyt ten wywalczyli sobie oni rzetelnie i słusznie się on im należy, jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę, że w składzie swym A. Z. S. posiada kilka wybitnych jednostek jak: Tupalski (prawy łącz.), Krieger (lewe skrzydło) i Szamota (bramkarz). Co do W. K. S., to aczkolwiek na tych zawodach drużyna jego przedstawiała się o wiele lepiej niż zazwyczaj, a gracze walczyli z samozaparciem o honor klubu pozostania w klasie A, wysiłki te były nieco spóźnione, a bezczynności podczas całego sezonu, nie mógł i nie naprawił jeden ambitnie nawet rozegrany match. Przechodząc do klasy B. powinien W. K. S. gruntownie zreorganizować swą drużynę i oprzeć ją na zupełnie nowych zasadach — jeżeli wogóle ma nadal uprawiać sport piłki nożnej. Każdy z widzów bowiem z przykrością patrzy zawsze na bezowocne wysiłki graczy tej miary co kpt. Misiński, por. Sobolda i por. Stopa, idące na marne wobec słabej zupełnie gry reszty partnerów. Może najstosowniej zrobiliby ci trzej gracze przechodząc do innego, lepiej zorganizowanego klubu, a w ten sposób miałaby stolica nareszcie jedną chociaż partję, stojącą na odpowiednim poziomie.



GEORG LURICH
z anormalnie wydętą klatką piersiową (do art. „Uwagi fachowca").

Gra rozpoczęta z opóźnieniem, z powodu niestawienia się na czas graczy W. K. S. Gra w pierwszych minutach prowadzona jest energicznie przez A. Z. S., który już w siódmej min. uzyskuje ze strzału Tupalskiego pierwszą bramkę. Od tej pory jednak, aż do końca gry niemal, znać przewagę W. K. S., dosyć często przerywaną wypadami ataku A. Z. S. W 14 min. wyrywa się ślicznie Malinowski (środek ataku), bramkarz W. K. S., zabiera mu jednak piłkę z pod samych nóg. W 19 minucie Sobolda przedriblowuje pomoc przeciwnika i strzela celnie do bramki; Szamota odbija piłkę na korner, który nieumiejętnie (na aut) wykończa Ziembiewicz. W dwie minuty potem pada piękny strzał lewego skrzydłowego W. K. S. który również ładnie chwyta Szamota. Sytuacje niebezpieczne pod bramką A. Z S., powtarzają się co chwilę, a więc w 20, 21, 23 i 25 min. Wszystkie one pozostają niewyzyskane skutkiem nieudolności ataku W. K. S. i dobrej gry bramkarza A. Z. S., Szamoty. Tu następuje pewne odciążenie ich bramki i gra przenosi się na parę minut na drugą połowę boiska. W 31 minucie strzela ładnie Tupalski do bramki W. K. S, a w 35 min. również z jego strzału odbija bramkarz piłkę na korner. Znowu inicjatywę przejmuje W. K. S., a podaną ładnie na vor przez Misińskiego piłkę, przestrzela z blizkiej odległości Sobolda.

Po przerwie atakuje A. Z. S. i w pierwszej minucie strzela Malinowski drugą bramkę, z doskonałego podania Tupalskiego. Gra staje się gwałtowna, skutkiem czego sędzia usuwa z boiska jednego z graczy A. Z S., który gra do końca w 10 graczy W. K. S. ciśnie teraz wytrwale Akademików i w 46, 51 i 56 min. otrzymuje trzy kornery, strzelone niestety na out. Od czasu do czasu wyrywa się Tupalski lub Krieger z A. Z. S., a cała gra ma charakter występów solowych. Wreszcie w 70 minucie z kombinacji Sobolda — Misiński — Bukaty, strzela ten ostatni pierwszą bramkę dla swych barw. Akademicy długo nie pozostają dłużni i w 3 minuty potem Tupalski minąwszy pięknym wybiegiem Stopę centruje, a Krieger celnie strzela w górny róg, osiągając trzeci punkt dla A. Z. S. Wojsk. Kl. Sp. wytęża wszystkie siły, by wyrównać szanse i dzięki ładnej grze Sobaldy i Misińskiego udaje się im to w 80 min. (Sobolda) i 85 min. (pr. łącznik z podania Soboldy). Jeszcze w ostatniej minucie ma W. K. S. do wyzyskania róg, który i tym razem strzelony zostaje na out. Sędziował nieuważnie p. Walczak. Kornerów 5:3 dla W. K. S. *M. S.*

Królewia — Repr. szkoły im. Niklewskiego 2:12 (2:6).

Zawody te stanowiły debjut nowego klubu warszawskiego „Królewia". Jak widać z rezultatu debjut niezupełnie się powiódł. Zobaczymy jednak, co przyszłość pokaże. W drużynie szkolnej wyróżnił się środek ataku Mścichowski, który sam zrobił aż 7 bramek. *A. S.*

Z Klubu Sport. Warszawianka.

Wybory do wydziału sekcji piłki nożnej dały rezultat następujący: Kierownik sekcji p. A. Szenajch, zastępca p. St. Luxenburg, sekretarz p. J. Lukxenburg, gospodarz p. H. Milke.

Zebrania innych sekcji odbędą się w najbliższej przyszłości.

UWAGI FACHOWCA.

Artykuł p. J. A. p. t. „Atletyzm, a zdrowie“ w N-rze 26-tym „Tygodnika Sportowego“, zmusza mnie do zabrania głosu w tej sprawie, w celu wyświetlenia niektórych poruszanych w nim kwestji, dotyczących atletów zawodowych i atletyzmu wogóle.

Na postawione w innym artykule pytanie „Czy atleta jest człowiekiem normalnym?“ p. J. A. odpowiada „Stanowczo nie“. Nowość, szczególnie dla mnie byłego atlety zapaśnika.

Po 39 ciu latach pracy nad rozwojem własnym i licznego zastępu uczniów (dzisiaj mam lat 58), dowiedziałem się, że byłem człowiekiem anormalnym, że wskutek silnego wyrobienia mięśniowego, moja strona intellektualna jest nierozwiniętą i t. d. Mógłbym sobie wszystko to przypisać, gdyby nie fakt, że podróżując przez 20 lat z górą po Europie, byłem często przedmiotem obsewacji i zupełnego uznania (co do mojej budowy) ludzi nauki, jak profesorów anatomji, d-rów medycyny, rzeźbiarzy i wielu innych znawców rozwoju fizycznego i harmonji ciała. Wszyscy oni znajdowali mnie fizycznie wszechstronnie rozwiniętym, porównywali mnie z modelami dawnych Greków, a przecież ci ostatni po dziś dzień są dla nas wzorem budowy ciała

Pisząc te słowa spodziewam się, że nikt mnie nie posądzi o chęć robienia sobie reklamy, ponieważ mówię tu o czasie dawno minionym i przebrzmiałym.

Następnie twierdzi p. J. A. „Brak zdolności umysłowych u atletów“. Z powyższego domyśleć się łatwo, że mowa tu o atletach zawodowych. Większość ich rekrutuje się z ludzi niewykształconych, robotników, rzemieślników i wogóle ludzi, którym ciężka praca fizyczna dała początki tego wyrobienia atletycznego. Tutaj mógłbym przytoczyć nazwiska ludzi z tych sfer pochodzących, którzy uprawiając zawodowo atletykę przez kilka lat, podnieśli swój poziom umysłowy, podróżując i zwiedzając obce strony.

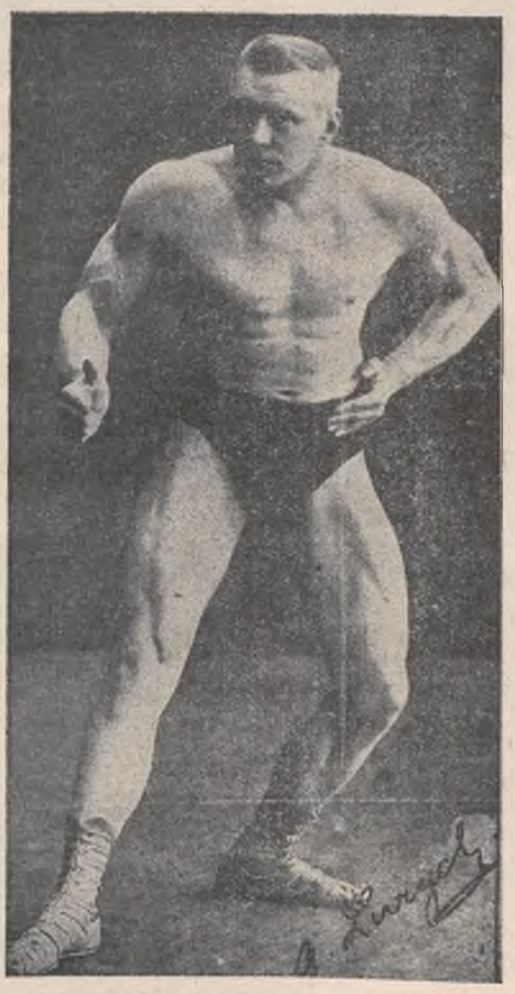
Następny przykład: Młody człowiek po skończonych studjach uniwersyteckich i po zdobyciu stanowiska w świecie, rozpoczął uprawiać sport atletyczny. Warunki były sprzyjające i młodzieniec wyrobił się na znakomitego amatora atletę. Według poglądów p. J. A. powinien był utracić wiele ze swych zdolności umysłowych. Nieprawda, gdyż po powrocie do swego kraju został wybrany deputowanym do parlamentu w Bukareszcie. Nazwisko jego San-Marin, studjował w Paryżu w latach 1886 — 1889, podczas mojego tam pobytu. — I jeszcze jeden przykład: Na uniwersytecie kijowskim, Polak nazwiskiem Alfons Szwarcer, studjując pilnie medycynę, w wolnych chwilach uprawiał przez lat kilka atletykę w Kijowskiem Towarzystwie Atletycznem. Ukończywszy studja dwóch fakultetów, oraz doktorat medycyny, został zapaśnikiem zawodowym; brał udział w wielu „Szampionatach“ walk zapaśniczych, występował również i w Warszawie, mniej więcej na dwa do trzech lat przed wojną. Podczas wojny i dziś jeszcze praktykuje jako lekarz w Kijowie, ciesząc się uznaniem szerokich kół pacjentów, z czego należy przypuszczać, że praca nad wyrobieniem atletycznem, nie przyniosła uszczerbku jego inteligencji. Takich i tym podobnych faktów mógłbym przytoczyć bardzo wiele.

„Atletyczny rozwój mięśni klatki piersiowej nie pozwala jej opadać, zmuszając do przebywania w stadjum wdechu“. Powyższe zdanie jest dla mnie nowością. Cóż, człowiek do śmierci uczyć się musi. Ja o takiej klatce dotychczas nie miałem pojęcia. Widziałem w swem życiu wielu atletów, obserwowałem ich w czasie najbardziej wytężonej pracy, lecz u żadnego nie zauważyłem klatki piersiowej „pozostającej w stadjum ciągłego wdechu“.

Dalej mowa jest o wadliwej wentylacji płuc, a co z tego wypływa i o tuberkulozie. Wszelkim chorobom podlegają atleci, jak i inni śmiertelnicy, a tylko jednej tuberkulozy płucnej właśnie u nich nie spotkałem nigdy. A to dzięki nadzwyczajnej pracy płuc przy oddychaniu i ogromnej przemianie materji, wywołanej wszechstronną pracą fizyczną, jaką jest walka zapaśnicza.

Dla uzupełnienia powyższego i niechcąc być gołosłownym, przytoczę wypadki z życia wzięte, mogące mieć jako skutek pojawienie się twierdzeń, podobnych p. J A.

Do garderoby drugorzędnego zapaśnika, po skończonej przeszło półgodzinnej walce, wszedł sprawodawca



GEORG LURICH
z normalną klatką piersiową (do artykułu „Uwagi fachowca“).

niemieckiej gazety sportowej „Athleten-Zeitung“ (działo się to w Berlinie). Sprawozdawca był zachwycony muskulaturą zapaśnika, przedewszystkiem podziwiał muskulaturę ramion, oraz ich twardość. Atleta w swej nieświadomości, a w chęci reklamy zapewniał, że mięśnie jego stale pozostają w stadjum stwardnienia, nawet podczas spoczynku. Było to bezczelnem kłamstwem ze strony atlety, zaś łatwowiernością i niekompetencją sprawozdawcy, dającego wiarę takiemu twierdzeniu. Atleta był zupełnie normalnie rozwiniętym i miał zdrowe elastyczne mięśnie. Jednak zaraz po skończonych, dość długotrwałych zapasach, mięśnie ramion krwią nabiegłe, nie mogły natychmiast powrócić do stanu spoczynku, co robiło na nieuświadomionym wrażenie ciągłego skurczu mięśnia.

„Klatka piersiowa pozostająca w stadjum ciągłego



WŁADYSŁAW PYTLASINSKI.

wdechu". Na kilka lat przed wojną światową, na scenach i arenach Europy i Ameryki produkował się atleta nazwiskiem Georg Lurich, rodem z Rewla. Słynął on nietyle sztuką zapaśnictwa (gdyż miał mało na to z natury danych), ile sposobami reklamowania swojej osoby i swoich produkcji. Samo wystąpienie Luricha przed publicznością, wskazywało tę chęć okazania się nadzwyczajnym. Przez ciągłe w tym kierunku skierowane dążenia potrafił on także przez dłuższy czas stać przed publicznością z wydętą klatką piersiową, co rzeczywiście miało wygląd „klatki piersiowej przebywającej w stadjum ciągłego wdechu". Każdy z kolegów wiedział dobrze, że klatkę piersiową miał zupełnie normalną, na potwierdzenie czego przesyłam dwa zdjęcia fotograficzne z wydętą i normalną klatką piersiową Luricha. (Patrz str. 8 i 9)

Kończąc tych kilka uwag twierdzę, że: Normalnym człowiekiem jest ten, kto wszystkie dane od matki natury, tak fizyczne, jak i umysłowe, umiał doprowadzić do stadjum pełnego rozwoju, harmonji ciała i ducha.

Warszawa. *Władysław Pytlasiński.*

Ciężka atletyka.

Zbyszko Cyganiewicz pokonał w dwu spotkaniach amerykanina E. Caddock'a, utrzymując w ten sposób tytuł mistrza świata w ciężkiej wadze. Pierwsze spotkanie trwało 1 g. 20 min., drugie zaś niespełna pół godziny.

Paryż — Wiedeń. Francuski związek ciężkoatletyczny planuje match międzymiastowy Paryż — Wiedeń. Match ma się odbyć na wiosnę w Paryżu. Pertraktacje są w toku.

Mistrzostwo Wiednia w ciężkiej atletyce zdobył S. C. Herkules.

Austrja — Szwajcarja. Match ciężkoatletyczny odbędzie się prawdopodobnie z końcem stycznia 1922 r. we Wiedniu.

Zawody o mistrzostwo światowe w zapaśnictwie odbyły się onegdaj w Helsingforsie. Przebieg był następujący: Waga bantamowa: Ikonen (Finlandja) 1, Makinen (Finlandja) 2, Mussonen (Finlandja) 3. — Waga lekka: Frimann (Finlandja) 1, Rone (Łotwa) 2, Ikävalko (Finlandja) 3. — Średnia waga A: Temminen (Finl.) 1, Wickström (Finl.) 2, Westerlund (Finl) 3. — Średnia waga B: Rosenquist (Finl.) 1, Svenson (Szwecja) 2, Muys (Holandja) 3. — Ciężka waga: Salila (Finl.) 1, Nieminon (Finl.) 2, Larsen (Danja) 3.

Mistrzostwo Berlina w ciężkiej atletyce zdobył S. C. Heros 1903.

Kolonja—Karlsruhe. Match ten odbył się dnia 13 listopada w Kolonji i zakończył się w stosunku 17 : 3 na korzyść Kolonji.

Match międzypańst. Szwajcarja — Włochy odbędzie się z początkiem marca w Bernie.

W Berlinie odbył się w niedzielę match międzymiastowy Berlin — Kolonja. Berlin zwyciężył w stos. 15 : 5.

Z Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

Gruntownej zmianie i rewizji uległy stosunki w W. Z. O P. N. z chwilą powołania przez nadzwyczajne walne zgromadzenie w połowie października r. b. nowego Zarządu, który, chcąc naprawić błędy swego poprzednika, energicznie zabrał się do pracy.

Zasadniczą gwarancję powagi i autorytetu nadało odrazu Związkowi, jako takiemu, nazwisko jego prezesa, p. Bronisława Kowalewskiego, bezwątpienia najwybitniejszego dziś organizatora życia sportowego w stolicy, a z nim powołanie do Zarządu kilku znanych na tem polu działaczy, że wymienię pp. kapt. Geiba, Jana Walczaka, kap. Wanickiego, którzy, w zrozumieniu swego odpowiedzialnego stanowiska, stanęli odrazu na wysokości zadania, zostawiając na uboczu dążenia szowinistyczno-klubowe. — To też w dzisiejszym Zarządzie W. Z. O. P. N. nie zasiadają już członkowie tego lub innego klubu, lecz fachowcy sportowi, a przedewszystkiem ludzie bezstronni, którzy każdą nasuwającą się do rozpatrzenia sprawę decydują objektywnie, nie bacząc na to, czy ucierpi z tej przyczyny interes ich własnego towarzystwa.

Nic też dziwnego, iż wobec panującej w Zarządzie Związku harmonji, atmosfery spokoju i pewności siebie, kluby odnoszą się doń z coraz to większem zaufaniem, kwestje sporne rozstrzygane są polubownie, a w każdej dziedzinie działalności związku zaprowadzany jest ład i porządek.

Zadanie W. Z. O. P. N. jest wielekroć trudniejsze, niż podobnych związków w innych miastach Polski, a zasadniczą przeszkodą w jego rozwoju i działalności jest zawsze i przedewszystkiem, brak boisk sportowych w stolicy.

Zaiste bowiem, trzeba chyba salomonowych sądów, by podzielić sprawiedliwie terminy zawodów między 6 stowarzyszonych klubów, rozporządzając (i to do połowy z W. Z. O. L. A.) jednym terenem w Agrykoli. Istnieje wprawdzie surogat boiska na Dynasach, lecz dysponuje nim wyłącznie Y. M. C. A., a przeto nie można go brać w rachubę. Jest również niezłe boisko w Parku Skaryszewskim na Pradze, jednakże magistrat stoł. m. Warszawy, na wszelkie podania różnych towarzystw o dzierżawę tegoż, odpowiada z zasady zbywająco (o czem pomówimy w specjalnym artykule), odkładając sprawę «ad calendas graecas«.

Łatwo pojąć, że w takich warunkach pracy, trudno jest Związkowi zadowolić wszystkich i zaspokoić, słuszne zresztą, żądania pojedynczych klubów.

Działalność W. Z. O. P. N., jak widzimy, ujętą jest niejako w żelazne ramy, o rozszerzenie których walczy zarząd z całym szeregiem trudności, a przedewszystkiem z ignorancją sportową zarządu miasta i szerszego ogółu

społeczeństwa. Jeżeli dodamy do tego, iż z prasy codziennej jedynie «Rzeczpospolita« i «Kurjer Polski« traktują sport poważnie, otrzymamy całokształt stosunków, w jakich płynie życie sportowe stolicy.

Na ostatnich posiedzeniach Zarządu W. Z. O. P. N. poruszano kilka spraw natury organizacyjnej i technicznej, a posiadających dla Związku wielką wagę.

Wobec wyłamywania się niektórych klubów z pod władzy statutowej Związku (zawiadamianie o matchach, nadsyłanie składów, niezwracanie się o wyznaczenie sędziego), oraz wobec mylnego pojmowania przez te kluby przepisów o zgłaszaniu graczy i tolerowania występowania tychże w barwach innych klubów, Zarząd Związku jednogłośnie uchwalił przekazanie dochodzenia w tej sprawie Wydziałowi zgłoszeń i kar, polecając mu przedstawienie sprawozdania i odpowiednich wniosków na następnem posiedzeniu Zarządu.

Postanowiono zwrócić się do P. Z. P. N. z zapytaniem, czy sposób rozgrywania mistrzostw okręgowych nie zostanie zmienionym, a co za tem idzie, czy W. Z. O. P. N. nie musiałby poczynić odpowiednich kroków, celem przygotowania nowej organizacji rozgrywek.

Stwierdzono, iż Kollegjum sędziów, mimo zgłoszeń klubów, nie wyznacza na zawody sędziów, a wskutek tego protokoły o grach sporządzane są z opóźnieniem. Biorąc pod uwagę, że cierpi na tem autorytet Związku, wezwano przewodniczącego Koll. sędziów do sumienniejszego wypełniania swych obowiązków, zwracając mu jednocześnie uwagę na konieczność zawiadamiania klubów o osobie wyznaczonego sędziego.

Polecono wydziałowi gier opracowanie projektu zawodów między dwoma teamami W. Z. O. P. N. w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia, a sprawę przygotowania kostjumów dla przyszłej reprezentacyjnej drużyny stolicy przekazano por. Krajewskiemu.

Przyjęto do wiadomości interpelację K. S. Polonia w sprawie nieotrzymania przez tenże klub do dnia dzisiejszego odpowiednich pokwitowań na przesłane P. Z. P. N. procenty od dochodu z matchów o M. Pol. w sumie Mk. 118.097 mimo, iż K. S. Polonia prosił o to niejednokrotnie piśmiennie i postanowiono zwrócić się do P. Z. P. N. o załatwienie tej sprawy, ewentualnie o wyja'nienie jej.

Jak z powyższych uchwał sądzić można, obecny Zarząd W. Z. O. P. N. należycie objął całokształt spraw, wchodzących w zakres jego działalności i sezon wiosenny 1922 r. będzie miał w stolicy mocne podstawy organizacyjne.

M. S.

Bernard Süssapfel

uczeń V klasy gimn, uczestnik klubu sportow. „Bar-Kochba" w Rzeszowie

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach w sobotę dnia 3 go grudnia 1921 r., przeżywszy lat 15.

Pogrzeb odbył się przy bardzo licznym udziale sfer sportowych Rzeszowa, wśród których Zmarły, wskutek zalet charakteru i sumiennego spełniania obowiązków, cieszył się wielką popularnością.

Cześć Jego pamięci!

»Bar-Kochba«, Rzeszów.

Z ruchu organizacyjno-sportowego.

Sprawozdanie z ruchu sportowego na terenie D. O. K. Brześć n. Bugiem. Mówiąc o pracy sportowej na terenie D. O. K. Brześć, musimy wziąć pod uwagę fakt, że D. O. K. istnieje dopiero cztery miesiące i przedłożony raport o ruchu sportowym obejmuje tylko ten krótki okres czasu. Najbardziej ruchliwem kółkiem sportowem okazał się W. K. S. „Kresy" (Sztab D. O. K.), którego prezesem jest szef. sztabu p. ppułk. Thommee. Zaznaczyć tu wypada, że sport nie może się tak rozwijakbyśmy sobie życzyć mogli, a to z tej prostej przyczyny, że wszystko się tworzy własnymi skromnymi funduszami, bez materjalnego poparcia z góry t. j. z M. S. Wojsk., jakoteż bardzo a bardzo często z powodu braku czasu ze względów czysto służbowych. Pomimo jednak tych wszelkich przeciwności. jakoteż i tych, jakie się nasuwają w początkach każdej pracy, ruch sportowy rozwinął się na tutejszym terenie nie najgorzej.

Zawodów lekko atletycznych odbyło się 8., a to 78 p. p.: 4, — 84 p. p.: 3, — 83 p. p.: 2.

Zawodów piłki nożnej było 31, a to W. K. S. „Kresy" (Sztab D. O. K.): 11, — 82 p. p.: 7, — 78 p. p.: 6, — 79 p. p. 4, — 84 p. p.: 3.

Wyścigów konnych było 5, a to „Kresy" urządziły 3, a IX. Bryg. Jazdy 2.

Drużyn piłki nożnej było 8, lekko - atletycznych 5, jazdy konnej 3. Drużyny są pułkowe, jedna Sztabu D. O. K., jedna reprezentacyjna XX. Dyw. piech, jedna Garnizonowa w Brześciu i jedna IX. Bryg. Jazdy.

W zawodach lekko-atletycznych brało udział 121 zawodników, w zawodach piłki nożnej 462 zawodników, w wyścigach konnych 105.

Zawodom przyglądało się wogóle 23800 widzów, między nimi gen. Krajowski, gen. Billewicz, szef sztabu D. O. K. ppułk. Thommee, nadto misje: amerykańska, rumuńska i serbska.

Osiągnięto następujące najlepsze wyniki w dziale lekkiej atletyki: Bieg 800 m. w pełnym rysztunku 3 min. 55 sek., — skok w wyż z rozbiegiem 1·60 m., — rzut granatem 53 m. Wszystko 78 p. p. — Skok w dal z rozbiegiem 5·20 m, — skok w dal bez rozbiegu 2·95 m., — skok w wyż bez rozbiegu 1·25 m., — bieg 100 m. $11^3/_4$ sek., — bieg 2 500 m. 7 min. Wszystko 84 p. p. — Bieg rozstawny 400 m. 58 sek., — bieg płaski 1000 m. 5 min. 40 sek. Wszystko 83 p. p. — Oprócz tego uprawiano rzut dyskiem, oszczepem i bieg na przełaj. Zawodów piłki nożnej o mistrzostwo tutejszego D. O. K. nie urządzono.

Jazda konna. Kierownikiem tej sekcji jest rotm. Misiak. Urządzono wyścigi jesienne, które trwały 3 dni, a to 2. X., 9. X. i 10. X. b. r. Udział brały konie Sztabu D. O. K, Garnizonu brzeskiego i 20. p. a. p. Wyścigi odbyły się na gruntach miejskich, na prowizorycznem boisku. Na program złożyły się biegi płaskie i z przeszkodami Czysty dochód wynosił 324.770 Mk. Lwią część dochodu przyniósł totalizator. Udział w zawodach brało 31 oficerów i 18 szeregowych, razem 49 zawodników. Widzów było około 6.000. W prezydjum zasiadali obok władz wojskowych, wojewoda poleski Walery Roman i starosta brzeski dr. Forys. Nagród oficerskich I-szych (srebrne żetony) wydano 20, nagród II gich 18, nagród III-cich 3. Ogółem rozdano 13 srebrnych żetonów i 41 dyplomów honorowych z podpisami prezydjum. Szeregowym rozdano nagrody pieniężne w wysokości 15.000 Mk. Razem nagrody kosztowały kasę W. K. S. „Kresów" kwotę 96.000 Mk.

Sekcja myśliwska. Kierownikiem tej sekcji jest ppułk. Berezowski. Zapisanych członków 56, czynnych 29. Sekcja posiada własny regulamin zatwierdzony przez Zarząd W. K. S. „Kresy". Polowań z nagonką urządzono 5. Ubito 54 zajęcy, 4 kozły i 2 lisy. Za ubitą zwierzynę płacą członkowie następujące kwoty do kasy W. K. S. „Kresy": dzik 500 Mk., rogacz 200 Mk., wilk 200 Mk., kuna 200 Mk., lis 200 Mk., zając 20 Mk., drobne ptactwo 10 Mk. Miejscem polowania jest teren przyforteczny, oprócz tego w trakcie realizacji jest sprawa wydzierżawienia pól i lasów prywatnych. Dla członków zakupiła sekcja 50 kg. grochu dymnego ze składów wojskowych. Wszyscy członkowie posiadają kartę broni i kartę łowiecką. Sekcja postanowiła nawiązać stosunki z miejscowem Kołem Łowieckiem. Dowództwo IX. Dyonu Samochodowego, jakoteż Dowództwo IX Dyonu Taborów dostarcza chętnie na zbiorowe polowania środki lokomocji.

Sport zimowy. Kierownikiem tej sekcji jest major Kwieciński. Sekcja jest dopiero w początkach rozwoju i pracy swojej i ze względu na obecne stosuki lokalne zajmuje się tylko łyżwiarstwem. Istnieje w samej twierdzy nadzwyczaj dogodnie położony wielki tor łyżwiarski. W budowie jest już schronisko dla łyżwiarzy, w projekcie zaś budowa „Pawilonu" dla muzyki. Na zakupno łyżew wyasygnowano kwotę 100.000 Mk. Łyżwy te będą wypożyczane za skromną zapłatą.

Szczegółowe sprawozdanie W. K. S. „Kresy" (Sztab D. O. K. Brześć n. Bugiem). Członkami W. K. S. „Kresy" są oficerowie, urzędnicy wojskowi i szeregowi, należący do Sztabu D. O. K. Brześć n. Bugiem, jakoteż kilka osób cywilnych. Klub zawiązał się w lipcu b. r. Duszą i prezesem klubu jest szef sztabu ppułk. Thommee. Nadto do zarządu wchodzą: ppułk. Berezowski, mjr Winczewski, rotm. Misiak, por. Kobylański, por. A. Dąbrowski, por. Czech i ppor. Więcek.

Obrót kasowy wynosił z dniem 1. XII. 1921 r. 535.761 Mk., wydatki zaś, jak nagrody, kostjumy, przyjęcia drużyn obcych i t. p. 370.600 Mk. Gotówką pozostaje 165.161 Mk.

„Kresy" posiadają cztery czynne sekcje: 1) sekcja piłki nożnej, 2) sekcja jazdy konnej, 3) sekcja myśliwska, 4) sekcja sportu zimowego.

1) Piłka nożna. Kierownikiem tej sekcji jest kpt. drużyny ppor. Więcek. Rozegrano jedenaście publicznych zawodów, z tego dwa zawody przyniosły drużynie klęskę (79 p. p. i reprezentacja XX. Dyw. piech.). Zdobyto ogółem 37 bramek, stracono zaś 9. Zawody rozegrano: z 79 p. p. dwa razy (3 : 2 dla 79 p. p. i 0 : 5 dla Kresów), — z IV. ruchomym parkiem lotniczym (3 : 2), — z Ż. K. S „Makkabi" dwa razy (0 : 7 i 0 : 3), — z W. K. S. Zbrojownia dwa razy (0 : 5 i 0 : 3), — z 78 p. p. (1 : 4), — z 82 p. p. dwa razy (0 : 2 i 0 : 2) — i z reprezentacją XX. Dyw. piech. (1 : 3 dla repr. XX. Dyw. piech.) Zawody te prowadził 9 razy por. Józef Władysław Kobylański, referent wych. fizycznego w oddziale III. D. O. K., nadto sędziował on za zawodach W. K. S. Zbrojownia z 34 p. p. z Białej - Podlaskiej.

Zawodom przyglądało się około 10.000 widzów, między nimi był obecny 3 razy gen. Krajowski, a każdego razu ppułk. Thommee szef sztabu. Ogółem w zawodach brało udział 121 zawodników. Wszystkie zawody odbyły się na własnem boisku sportowem, mieszczącem się w koszarach Piłsudskiego, a urządzonem własnemi siłami. Oprócz tego posiada klub niewykończone jeszcze boisko piłki nożnej w obrębie twierdzy, na tak zwanej „Wyspie lotniczej", jakoteż tor łyżwiarski. Klub nawiązał styczność z młodzieżą tutejszego gimnazjum, gdzie stworzono drużynę piłki nożnej, wypożyczając jej jedną piłkę nożną i podręcznik do gry i służąc jej prócz tego osobistemi wskazówkami. Wszelkie sprawozdania z czynności klubu drukowane były w „Głosie Poleskim" wychodzącym w Brześciu, „Przeglądzie Sportowym", „Tygodniku Sportowym", „Żołnierzu Polskim" i w „Polsce Zbrojnej". Nadto „Tygodnik Sportowy" zamieścił fotografię drużyny piłki nożnej Kresy. Statut W. K. S. Kresy dano 82 p. p. jako wzór dla tamtejszego klubu, oprócz tego pożyczono jedną piłkę i podręcznik do gry. Jedną piłkę wypożyczono D-twu IX. Dyonu Żandarmerji. Klub sprowadził do Brześcia 3 drużyny, a to: 78 p. p. z Baranowicz, 79 p. p. z Berezy Kartuskiej i reprezentację XX. Dyw. piech. składającej się z graczy 78 i 79 p. p. Z zawodów uzyskano kwotę 81.290 Mk. D-two IX. Dyonu Samochodów użyczało zawsze auta celem przewiezienia zawodników na boisko i z powrotem do twierdzy.

Środki na urządzanie zawodów czerpano przeważnie z dobrowolnych składek oficerów, także i żołnierzy, nadto z dochodu kantyn i skromnej sprzedaży biletów na zawody. Jedynie W. K. S. „Kresy", liczący 112 członków, uzyskał z wkładek członkowskich, z matchów piłki nożnej, z wyścigów konnych i kilku przedstawień sumę 535.761 Mk., które użyto na zakupno kostjumów, piłek nożnych, floretów, masek ochronnych i nagród za zwycięstwo w wyścigach konnych.

Zwycięscom wyznaczono nagrody. Nagrody dawali: przy 78 p. p. d-ca pułku i pułkownik misji rumuńskiej, przy 84 p. p. Koło Polek i Czerwony Krzyż, przy 83 p. p. ofiarował 17 nagród korpus oficerski na sumę 6.000 Mp. Zwycięscom w wyścigach konnych ofiarował W. K. S. „Kresy" 13 srebrnych żetonów, 41 dyplomow i nagrody pieniężne (szeregowym) na łączną sumę 96 000 Mp.

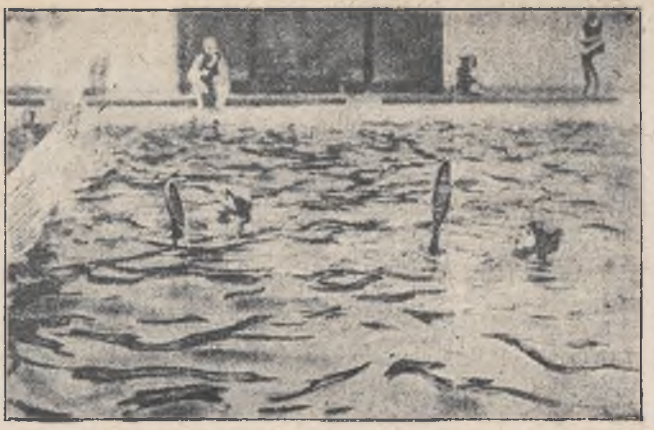
Kostjumy i przyrządu sportowe sprawiono przeważnie z dobrowolnych składek oficerów i szeregowych, sporządzano je też we własnych warsztatach wojskowych. Buciki do gry piłki nożnej otrzymały dwie drużyny od d-ców pułków. W K. S. Kresy i 78 p. p. sprawiał z własnych funduszów, uzyskanych z zawodów. 82 p. p. otrzymał 2 piłki od Y. M. C. A.

Następujące kluby i koła sportowe istnieją na terenie D. O. K. Brześć n. Bugiem: 1) W. K S. Kresy powstał w lipcu 1921 r., posiada sekcję piłki nożnej, jazdy konnej, myśliwskiej i sportu zimowego. Liczy 112 członków. Jest to najżywotniejszy klub sportowy. 2) 78 p. p. (powstał w lipcu b. r.), piłka nożna i lekka atletyka. 3) 79 p. p. (24. VI. b. r.), piłka nożna i lekka atletyka. 4) 82 p. p. (czerwiec b. r.), piłka nożna i ręczna. 5) 83 p. p. (czerwiec b. r.), lekka atletyka. 6) 84 p. p. (czerwiec b. r.), piłka nożna i lekka atletyka. 7) 30 Syb. p. a p. (czerwiec b. r.), lekka atletyka. 8) W. K. S. Zbrojownia Brześć n. Bugiem, piłka nożna. 9) IV. Ruchomy Park Lotniczy, piłka nożna. 10) IX. Bryg. Jazdy (1. IX. b r), sport konny. 11) 25 p. uł. (15 VIII. b. r.), sport konny. 12) IX. d. a. k. (lipiec b. r.), piłka nożna. Jestto najsłabszy klub.

Zaopatrzenie klubów w ubrania jest naogół dobre, zaś w przyrządy sportowe niedostateczne. Na terenie D. O. K niema wytwórni ani warsztatów sportowych.

W. K. S. Kresy posiada 2 boiska stałe do gry w piłkę nożną (z tego jedno niewykończone) i jeden prowizoryczny tor wyścigowy w Brześciu n. Bugiem. W. K. S. Zbrojownia jedno boisko prowizoryczne do gry w piłkę nożną w Brześciu n. Bugiem. 79 p. p. posiada jedno boisko stałe dla piłki nożnej i jeden tor przeszkód w Berezie - Kartuzkiej. 78 p. p. ma dwa stałe boiska (piłki nożnej i lekkiej atletyki) w Baranowiczach. 82 p. p. korzysta z boiska W. K. S. Kresy. 83 p. p. jedno boisko dla lekkiej atletyki i projektowany tor przeszkód w Kobryniu. 25 p. uł. jeden tor wyścigowy prowizoryczny w Mira





Najnowszy sport amerykański. Tennis we wodzie

tyczach. IX. d. a. k. prowizoryczne boisko piłki nożnej w Nowej Myszy. Boiska urządzono tylko własnemi siłami i tylko przy własnem poparciu materjalnem, szczególnie oficerów.

D. O. K. przygotowuje na wiosnę 1) wyścigi konne, 2) zawody piłki nożnej o mistrzostwo D. O. K, 3) konkursowe strzelanie.

Józef Wł. Kobylański por.
referent wych. fiz.

Z historji Sparty.

Mistrzowska drużyna Czechosłowacji – Sparta, która dzisiaj bez wątpienia uchodzi za jedną z najsilniejszych drużyn na kontynencie, jeśli nie za najsilniejszą, została założoną w roku 1893. — W pierwszych latach pielęgnowali Spartanie głównie lekką atletykę i cyklistykę, do gry w piłkę nożną zabrali się dopiero w 1900 roku. Już w krótkim czasie stała się Sparta obok Slavii jedną z najsilniejszych podówczas drużyn. — Gdy w r. 1904 powstały w Slavii niesnaski i kilku najlepszych jej graczy jak Baumruck, Koschek i Krumer wstąpiło do Sparty, stała się Sparta zaraz jedną z najlepszych drużyn na kontynencie. — Sparta pobiła wówczas między innymi Viennę we Wiedniu 7 : 0 i w doskonałej formie się znajdującą drużynę WACU 4 : 3. W następnym roku uzyskała Sparta jeszcze lepsze wyniki, pobiła Preussen z Berlina 7 : 3, Union z Berlina 5 : 3, B. T. C. 4 : 1, M. T. K. 3 : 1 i F. T. C. 4 : 2. We Wiedniu grała Sparta wówczas przeciw Cricketerom, stojącym na dobrej stopie footballu europejskiego, z wynikiem 1 : 1. Z Everton przegrała Sparta 3 : 6, mając pod koniec matchu nad Anglikami znaczną przewagę. — W rok później powrócili powyżsi trzej gracze Slavii z powrotem do Slavii, w Sparcie wybuchł kryzys, który znacznie wpłynął na poziom jej gry. Dopiero w 1911 roku znalazła sobie Sparta nowych zastępców, którym też zaraz się powiodło pobić Slavię 3 : 0, wynik, jakiego do tego czasu żadnej drużynie czeskiej nie udało się uzyskać. — Od tego czasu dzierży już Sparta hegemonię footbalu w Czechach. — Z graczy wówczas do pierwszej drużyny należących pozostał do dzisiejszego dnia jeszcze tylko Pilat, który w całej Czechosłowacji cieszy się nadzwyczajną popularnością.

Ze wszystkich gier, jakie Slavia i Sparta od roku 1911 do 1916 między sobą rozegrały, nie wygrała Slavia ani jednego. Następnie Sparta cokolwiek opadła we formie tylko z tego powodu, że wielu graczy musiało wstąpić do wojska dla świadczeń wojennych. Podczas wojny została drużyna trzy razy zmienianą, jedni szli na front, a drudzy wracali z frontu. Dopiero jesienią 1918 roku, gdy większa część starszych graczy powróciła, wzmożyła się siła drużyny. Sparta zdobyła jeszcze w tymsamym roku puhar czeski, bijąc Slawię 4 : 0. W roku 1919 i 1920 zdobyła Sparta mistrzostwo Czech, nie przegrywając ani nie grając na remis ani jednego matchu. Jest to pewnego rodzaju rekord w footballu. — W roku 1919 i 1920 zdobyła Sparta znowu puhar, tak, że puhar ten przeszedł na własność klubu. — W roku 1920 na Olimpiadzie była Sparta reprezentowaną w teamie czeskim nie mniej jak 9 graczami. — Podczas tourné Bożego Narodzenia 1920/21 roku uzyskała ona następujące wyniki: Genowa Cricket and Footbal Club w Genui 8 : 0, Andrea Dona 4 : 2, A. C. Bilbao 3 : 1 i 4 : 1, przeciw drużynie narodowej w Basken 3 : 2. — Wyniki spotkań międzynarodowych były w 1921 roku następujące: Boldklubben of 93 - Kopenhaga 2 : 0, Waf. 6 : 0 i 5 : 0, Hakoah 3 : 1 i 1 : 1. W całym sezonie przegrała Sparta jeden tylko raz, a to z Viktorią Žižkow, a w rewanżu wygrała Sparta znowu 4 : 1, z D. F. C. 7 : 2, Cieplice 3 : 1, 2 : 0 i 2 : 2, z mistrzem Holandji V. A. C. Breda 10 : 1, I. F. C. Nürnberg 0 : 0, 5 : 2. *S.*

Przegląd sportowy zagraniczny.

Paryż: A. S. F. — Vitry 1 : 0, Olimpique — C. A. Paris 7 : 1, Saint Quen — Red Star 2 : 1, Généraux — Club Français 1 : 0, Racing – Levallois 1 : 0, Stade — Clichy 1 : 0.

Wiedeń: Admira — Rapid 3 : 1 (0 : 0). Zasłużone zwycięstwo. Rapid w komplecie — po dłuższej przerwie grał znowu Bauer na lewym łączniku. — Vienna — Rudolfshügel 4 : 4 (2 : 1)), Hertha — Simmering 4 : 2 (1 : 1), Waf — Ostmark 1 : 0 (1 : 0), Sportclub — Floridsdorf 3 : 1 (1 : 1), Wacker — Hockerau 3 : 1 (1 : 0). — II. Klasa: Germania — Bewegung 3 : 1, Donaus'adt — Red Star 4 : 2, Gersthof — Blau Star 4 : 1, Wac – Ottakring 2 : 1, Sturm – Rennweg 7 : 2. Cricket — Nussdorf 2 : 0, Slovan — Simmering S. V. 6 : 1.

Praga: Slavia - Teplitzer F. C. 3 : 1 (3 : 0), D. F. C. — D. S. C. Brüx 4 : 1 (1 : 0).

Budapeszt: F. T C. – B. T. C. 2 : 0 (1 : 0), Vasas — Vivo 0 : 0, Ujpesti Kispesti 2 : 0 (2 : 0), T. T. C — Törekves 2 : 0 (1 : 0), 3 obwód — W. A. C. 1 : 0, M. T. K. — Kěckemet 3 : 0.

Zurych: Young Fellows 3 : 1, Blue Star — Winterthur 3 : 1.

Bazylea: F. C. Basel – F. C. Luzern 2 : 1, Biehl — Young Boys 3 : 2.

Genewa: Chaux de Fonds — Genf 3:0.
Luzanna: Lauzanne — Fribourg 2:0, Servette — Cantonal 1:1.
Kolonja: Sportclub 99 — Ballspielclub 1:0.
Norymbergja: I. F. C. — F. C. Bamberg 1:0, Nürnberger F. V. — Pfeil 3:1, S. V. Fürth — Würzburger Kicker 4:0.
Monachium: Bayern - Sp. C. 1860 1:0, Wacker — Viktoria Augsburg 2:0.
Karlsruhe: Karlsruher F. o. — Sp. C. Pforzheim 3:0.
Saarbrücken: F. C. Saarbrücken — Sp. C. Saar 2:1.
Frankfurt: Eintracht — Borusia 1:0.
Lipsk: V. F. Bewegungspieler — Britania 4:6, Turn und Ballspielclub Fortuna 2:0.
Halle: Wacker — Sportfreunde 2:0.
Drezno: Ring — Sportclub 1:0.
Mittweide: Chemnitzer B. C — Mittweida 1899 2:0

Ślizgawka.

Międzynarodowe zawody na lodzie.

28. i 29. lutego w Davos o mistrzostwo Europy w jeździe parami i jeździe sztucznej. Urządza międzynarodowy klub „Davos".

4. i 5. lutego w Sztokholmie w jeździe sztucznej o mistrzostwo świata i mistrzostwo pań. Urządza „Svenska Skridskoförbundet".

11. i 12. lutego w Helsingforsie wyścigi o mistrzostwo Europy. Urządza „Helsingin Luistelijat".

18. i 19. lutego w Chrystjanji, urządza wyścigi „Kristiania Sköiteklub".

Kolarstwo.

Włoski bieg okrężny na przestrzeni 230 km. odbył się w Palermo, przy ulewnym deszczu i rozmokłej drodze. Zwycięscą został Gremo (Turcja) w 11 g. 30 m. tj. przeciętna szybkosć 21 km. na godzinę.

Mistrz światowy Brask Andersen (Duńczyk) startował w ubiegłym tygodniu w Paryżu na torze zimowym poraz pierwszy jako zawodowiec. Debjut jego nie powiódł się, gdyż został pobity przez Micharda, 18 letniego jeźdźca, którego we Francji uważają za przyszłą gwiazdę. Również drugi mistrz światowy miał pecha, Linard mistrz światowy został w biegu na 80 km. pobitym przez Seresa mistrza Francji. *Ch.*

Motocykle.

Motorowy wyścig górski odbył się we Francj. na szosie Gometz le Chatel w departamencie Sekwany Przestrzeń wynosiła 1 km. górzystego terenu. Najlepszy czas uzyskał Gillard na motorze Peugeot 8 HP, tj $29^2/_5$ sek. tj. przeciętna szybkość $122^1/_2$ km. na godz. Drugi również na Peugeot 5HP w $29^3/_5$ sek. Alcyon 3 HP, jeździec Jolly, przebył 1 km. w 35 sek. tj. 102 km. na godzinę.

Nowe włoskie rekordy. Na szosie Borgomanezo odbyły się wyścigi motocyklistów na przestrzeni 1 km. z lotnym startem Zauchetta na motorze Galloni 5 HP, przebył ten km. w $30^2/_5$ s. tj. 118 km. na godz. Vanoni na 3 HP. motorze tego samego typu w $33^3/_5$ s. tj. 107 km. na godz. W listopadzie ubiegłego roku przebył Carlo Maffeis na motorze o sile 3 HP w Galarate koło Medjolanu w $28^4/_5$ s. tj. 125 km. na godz. Dotychczas rekord ten nie został pobitym. *Ch.*

Personalia sportowe.

Bronisław Kowalewski, prezes W. Z. O. P. N. został powołany na stanowisko prezesa Polskiego Związku Lekkiej Atletyki w Warszawie.

Stefan Loth, środkowy pomocnik warszawskiej Polonii, został podczas uroczystości wręczania sztandaru 36 p. p. odznaczony Krzyżem Walecznych poraz drugi i trzeci. Jednocześnie zostali dekorowani pp. Hamburger i Strzelecki. również członkowie warszawskiej Polonii.

Koželuch II. został zaangażowanym jako trener tenisowy do kopenhaskiego Boldkluben.

Hebak ma ostatecznie prowadzić zawody Polska — Węgry. Należy on do niemiecko-czeskiego D. B. F. V. kollegjum sędziów, on też prowadził zawody Węgry — Niemcy południowe. Po matchu został przez publiczność zniesionym z boiska.

Rennweger został ukaranym grzywną 1500 koron austr., ponieważ nie starał się zabezpieczyć sędziego przed pobiciem go przez publiczność.

Amator, doskonały angielski obrońca, przenosi się na wiosnę do Wiednia i nosi się z zamiarem wstąpienia do Rapidu.

Neumeyer z Kispesti gra obecnie w Korneuburgu.

Heinlein przenosi się do Wiednia.

Domianik, były prezes kollegjum sędziów w Gracu przenosi się do Buenos Aires.

Gaskell Artur, trener Hakoahu wiedeńskiego, opuścił już Wiedeń i udał się jako trener do Gradjańska w Zagrzebiu. Najgłówniejszym powodem opuszczenia Wiednia był niski stan waluty austrjackiej. Gaskell pobierał mianowicie 6 funtów szterl. tygodniowo. Gdy przybył w sierpniu do Wiednia, funt szterling stał wówczas 3000 kor. austr., a dziś stoi 34.000 koron austr., tak że Gaskell pobierał tygodniowo 204.000 kor. austr., której to sumy Hakoah nie była w stanie mu płacić i za obopólną zgodą kontrakt został z Gradjański zawartym. Jugosłowiańska waluta stoi jak wiadomo, lepiej od austrjackiej.

Szaller, międzynarodowy gracz U. T. E. (Budapeszt) został przez związek węgierski z powodu obrazy sędziego na 2 lata zdyskwalifikowanym.

Rozmaitości sportowe.

Sekcja hockeyowa K. S. Polonii w Warszawie zwraca się za naszem pośrednictwem do klubów posiadających drużyny hockeyowe, o zgłaszanie zgody rozegrania matchu w Warszawie w bieżącym sezonie zimowym, pod adresem klubu.

Kollegjum Sędziów W. Z. O. P. N. urządza podczas świąt Bożego Nar. szereg wykładów o prawidłach gry w piłkę nożną. Prelegentami będą wybitni fachowcy, a listę ich podamy później.

Z inicjatywy p. ppułk. Dr. Osmólskiego powstaje przy piśmie „Polska Zbrojna" w Warszawie, specjalny dodatek sportowy tygodniowy, który z czasem może się przekształcić w niezależny organ. Fachowe kierownictwo nowego pisma sportowego objął p. rotm. Mryc, znany działacz na tem polu, co daje gwarancję sprężystej organizacji kierownictwa.

Jak się dowiadujemy z wiarygodnych źródeł, bawili ostatnio w stolicy delegaci Francuskiego Związku Lekko-Atl. i Piłki Nożnej w celu nawiązania ściślejszego kontaktu z P. Z. L. A. i P. Z. P. N. O ile z pierwszym Związkiem układy zostały doprowadzone do skutku, o tyle sprawa matchu Polska — Francja nie mogła być omawianą, a to ze względu na siedzibę Związku P. N. w Krakowie. Podobny fakt zaszedł również dwa tygodnie temu z przedstawicielami sfer sportowych Szwecji

którzy musieli opuścić Warszawę z niczem, nie rozporządzając taką ilością czasu, by szukać P. Z. P. N. w Krakowie. Wypadki te dowodzą jaskrawo o konieczności, przeniesienia wszystkich Związków państwowych do stolicy.

W. K. S. warszawski otworzył w tych dniach sekcję szermierczą.

Walne zgromadzenie P. Z. O. P. N. odbędzie się 14. i 15. stycznia 1922 w Poznaniu, K. Z. O. P. N zaś 15. stycznia 1922 w Krakowie.

Cracovia, jak donosi „Wiener Journal" i „Neues Wiener Tagblatt", odniosła się do Amatorów z propozycją rozegrania w święta Bożego Narodzenia dwóch matchów w Wiedniu, których klub ten z powodu wyjazdu nie może zatwierdzić. Jak jednak te dzienniki od siebie donoszą, nie jest wykluczonem, że taką propozycję przyjąłby Rapid, który w te święta nigdzie nie wyjeżdża.

Kryzys we Włoskim Związku Footballowym zostanie zdaje się pod wpływem prezesów obu związków w najkrótszym czasie załagodzonym. W tej chwili jest sytuacja tego rodzaju, że pomiędzy obu związkami nie zachodzą już żadne większe różnice zdań. Jeżeli w ciągu pertraktacji nie zajdą większe trudności, to można liczyć się z rychłem zlaniem się obu drużyn.

D. F. C. Reichenberg został przez niemiecko czeski związek footballowy zawieszonym, aż do odwołania.

Neues Wiener Sportblatt przestaje chwilowo wychodzić, z powodu 100-procentowej podwyżki papieru.

Niemcy połudn. — Austrja rozegrają match 26. lutego 1922 r.

Slovan (Wiedeń) gra 10. i 11. grudnia w Lublanie i Zagrzebiu.

Innowacje w piłce nożnej. Podczas matchu Włochy — Szwajcarja otrzymał sędzia Hugo Meisl 4 sędziów autowych i 2 sędziów goalowych do pomocy. Razem więc spełniało funkcje 7 sędziów.

Slavia (Praga) bierze udział w międzynarodowych zawodach pływackich w Wiedniu.

Dochód stajni Barona Rotschilda wynosi w tym roku 1.339.325 franków.

12 marca nastąpi VIII. z rzędu spotkanie Niemiec ze Szwajcarją. Ostatnie (VII.) spotkanie, które się odbyło 27. VI. 1920 r. w Zurychu skończyło się wygraną Szwajcarji w stosunku 4:1, Z innych tylko pierwsze w Bazylei w r. 1908 wygrała Szwajcrja, resztę zaś Niemcy.

Mistrzostwo Słowacji odbędzie się 15. lutego i 30. czerwca 1922 r. Drużyny, które przegrały, nie biorą udziału w następnem spotkaniu.

Związek Kantonów Szwajcarji dał 421.900 franków ąubwencji dla towarzystw sportowych.

M. T. K. Budapeszt gra 25. grudnia z Spielvereinigung Fürth, a 26. z F. C. Nürnberg.

Wyjazd drużyn wiedeńskich na Boże Narodzenie. Amatorzy grają w Monachjum 25. z Bayern, a 26. z Wacker, skąd jadą prawdopodobnie do Szwecji. Sportclub gra z F. C. Sampierdaresse w Genui. Floridsdorf w Parmie przeciw tamtejszemu K S. Dla propagandy we Włoszech rozegrają Floridsdorf i Sportclub match między sobą. Ostmark gra w Duisburgu przeciw Fussballverein 1908, oraz w Essen, Elberfeld i Bochum. Vienna w Hamburgu przeciw Eimshüttel, ewentualnie w Szwajcarji, Hakoah w Dreźnie i Lipsku.

Britania (Lipsk) gra w pierwszy dzień Bożego Narodzenia z Union Sportive Luksemburg, prawdopodobnym mistrzem Holandji.

Rapid (Wiedeń) otrzymał zaproszenia od wielu klubów. Najważniejszymi z nich są F. C Teplitz (Cieplice), D. F. C. Praga, Eimshüttel Hamburg, z Monachjum i ze Szwecji. Ze względu na brak terminu nie będzie Rapid w stanie wszystkim zaproszeniom zadośćuczynić.

W Norymbergji nastąpi 5. marca spotkanie rewanżowe między F. C. Nürnberg i Spartą praską. (Pierwsze spotkanie w Pradze skończyło się wygraną Sparty w stosunku 5:2).

Czeski Związek zabronił grać od 30. listopada do 15. lutego.

Najlepszy klub rumuński Venus zaprosił Czeski Związek do rozegrania matchu w Bukareszcie.

Statuty drużyn profesjonalistów są już w Holandji gotowe. Związek prawdopodobnie je zatwierdzi, tak, że wkrótce będziemy mieli na kontynencie pierwsze drużyny profesjonalistów.

Afera Kispesti. Na ostatniem posiedzeniu Związku Węg. przesłuchano Jennego, który zeznał, że od chwili grania w pierwszej drużynie pobierał zawsze miesięczną gażę. Gaża ta wynosiła przed dwoma laty 250 koron węg., powoli podniosła się do 2000. Sumy te pobierał jako biedny student i nic o tem nie wiedział, że inni gracze też byli płatni, ani skąd te pieniądze pochodziły. Zarząd klubu Kispesti potwierdził te zeznania, oświadczając, że nie klub wypłacał te sumy, tylko pewien przyjaciel klubu, Dr Kalman. Reszta graczy będzie jeszcze przesłuchaną i nie jest wykluczonem, że jeszcze coś nowego dodadzą. Główny świadek chwilowo z Budapesztu wyjechał i nie może być przesłuchanym, a Jeszmas gra sobie dalej w D. F. C. w Pradze.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Henryk Leser. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie